NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 145 (3035). Wilno, Czwartek, 31 Maja 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się, za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Nowe Niemcy z lotu ptaka

Widmo czerwonej opozycji

W dniu „niemieckiego święta pracy" mieliśmy przed oczami w ciągu kilku godzin półtoramiljonowe morze głów ludzkich, zalewające ogromne pole Tempelhofu. Nasuwało się natrętnie pytanie: ileż tu jest w tej masie nieprzyjaciół reżimu, zdecydowanych i chwiejnych, ilu niezadowolonych lub sceptyków? Jaki procent tej zewnętrznej „Gleichschaltung", tej afirmacji reżimu odnieść należy na rzecz hipokryzji, oportunizmu, strachu i t. p. pobudek? *).

Wpatrywałem się w stłoczoną, lecz planowo uporządkowaną masę ludzką, prażącą się w słońcu. Nawet źdźbła odpowiedzi stamtąd zaczerpnąć niesposób. Dokoła i wzdłuż trybun, oraz wzdłuż przejść ze środka placu rząd gwardji Hitlera (S. S.) w czarnych uniformach, dalej głębokie szeregi bronzowych koszul (S. A.). Wprost wysokiej mównicy skamieniała w bezruchu kompanja Reichswehry, za nią kilka rzędów „Arbeitsdienst'u". Dalej uszeregowane tłumy berlińczyków, podzielonych na kwartały i grupy, obejmujące personel przedsiębiorstw i instytucyj wytwórczych i społecznych. Żadnej sposobności do obserwacji od wewnętrz. od strony pojedyńczego człowieka.

Optycznie obraz imponujący rozmiarami, dekoracyjnością, organizacją, obraz działający na widza i uczestnika niezmiernie atrakcyjnie.

Niezliczone sztandary. Sztandar hitlerowski jest nadzwyczaj dekoracyjny. Żywość barw i wyrazistość rysunku swastyki jest podkreślana przez olbrzymie rozmiary sztandarów. Trybuny honorowe mają za tło 36-metrowej długości flagi, oparte na żelaznych fermach, gdyż żadne inne ich umocnienie nie ostałoby się przed lekkim nawet wiatrem. Materjał tych flag jest przytem siatką, przez co osłabia działanie wiatru. Jak wielką wagę przywiązywał Hitler do wyboru sztandaru partyjnego widać z jego książki „Mein Kampf", gdzie szczegółowo opisuje długie i liczne próby skoncypowania sztandaru i oznak partyjnych.

Wracając w dniu 1 maja do miasta z pól Tempelhofu spotykaliśmy sporo publiczności na chodnikach, która widocznie w święcie udziału nie brała. Może tu właśnie kryją się niezadowoleni i obojętni? — pomyślałem. Byłoby jednak również grubym błędem uznać wszystkich obecnych w Tempelhofie za przekonanych nacjonal-socjalistów, jak sądzić, że ci, którzy zostali w domu i wogóle tego dnia nie świętowali w ten czy inny sposób, za wrogów panującego reżimu. Niewątpliwie wrogowie są i, być może, nawet w wielkiej liczbie. Ale opozycja niemiecka składa się z 3-ch najzupełniej różnych i nawet wrogich sobie obozów, które nawet w negacji i zwalczaniu wspólnego przeciwnika porozumiewać się i wspólnie działać nie są w stanie. Opozycja niemiecka — jawna i ukryta — jest najbardziej heterogeniczną, jaką można sobie wyobrazić.



Oznaka uczestników święta 1-go maja w Niemczech

W mowie swojej, wygłoszonej w Reichstagu w dn. 30 stycznia r. b., wymienił kanclerz cztery rodzaje opozycji: komunistów, mieszczańskich intelektualistów, monarchistów i czwartą grupę, do której nie było pewnem kogo miał na myśli. Nie wymienił jednak wówczas kościołów, mimo, że walka z niemi była w toku. Podział ten możnaby dziś znacznie uprościć.

Polityczną wagę posiadają obecnie w Rzeszy trzy obozy opozycyjne: marksiści, kościoły chrześcijańskie i reakcja staropruska.

* * *

Najbardziej tajemniczym, zamkniętym przed okiem okiem obserwatora, kryjącym najbardziej nieobliczalne możliwości, jest obóz opozycji marksistowskiej. Opozycji obecnie jednak tylko in potentia. Zbiurokratyzowany aparat partyjny socjal-demokracji niemieckiej skapitulował bez próby oporu i usunięty został z areny politycznej poprostu jak się wymiata kupę gruzu i próchna. Przywódcy komunistyczni, osobistości wyjątkowo blade i całkowicie ulegające kierownictwu z zewnątrz, zbiegli lub wypełnili więzienia. Wyznawcy Marksa obu odmian (jeszcze 5 marca 1933 r. zdobyli oni razem przeszło 12 miljonów głosów, czyli 30% ogółu głosujących!) pozostali bez dowództwa i bez oficerów. Nie ulega wątpliwości, że w tem środowisku dokonało się głębokie przesunięcie nastrojów. Marksistowski socjalizm niemiecki nigdy nie zdradził nacjonalizmu. Tem łatwiej przenikał w jego szeregi socjalizm hitlerowski, rozbudzając drzemiące w podświadomości każdego Niemca ekspansywne, ulegające władczej woli narodowe instynkty. Pod wpływem znakomitej propagandy t. zw. uświadomienie klasowe proletarjatu załamało się wśród wielkiej części robotników niemieckich. Dokonał się nagły, choć może powierzchowny akces licznych szeregów b. socjal - demokratów, a nawet komunistów, do nacjonal-socjalizmu. Ale stałość tego zjawiska nie poddaje się ocenie z zewnątrz. Jedno tylko można stwierdzić: jawna aktywność polityczna elementów marksistowskich w środowiskach robotniczych spadła niemal do zera. Masy robotnicze albo są zasugestjonowane rozmachem akcji hitlerowskiej i oczekują realizacji rzuconych haseł, albo kryją swe rzeczywiste oblicze pod maską posłuszeństwa, albo poszły w konspirację, która się nie przejawia nazewnątrz.

Od tej strony panujący reżim nie odczuwa narazie niebezpieczeństwa. Groźba ta powstać jednak może w razie załamania się socjalno - gospodarczego programu nacjonal - socjalizmu, w razie nierozwiązania problemu bezrobocia i dalszego obniżania się sytuacji materjalnej robotnika, który bynajmnie nie ze wszystkich ustaw dotyczących „organizacji życia gospodarczego" ma powód do zadowolenia. Rząd jest dumny z tego, że 2½ miljonom bezrobotnych dał pracę, ale poziom zarobków obniżył się, pokrycie marki niemieckiej z ustawowych 40% spadło do 4%. T. zw. nakręcanie konjunktury wewnętrznej może skończyć się ciężkiemi wstrząśnieniami, które ponownie wytworzą w masie pracowniczej psychologję „głodu i trwogi" — tym razem nie na korzyść i użytek nacjonal-socjalizmu.

Rząd Rzeszy zdaje się mieć pełną świadomość takiego niebezpieczeństwa i metodą ofenzywną usiłuje je odwrócić. Działa ryzykownie, lecz z wielką odwagą i konsekwencją. W tej chwili panuje nad „szarym człowiekiem", ujawszy go w karby potężnej organizacji i podniósłszy czynnik pracy powyżej innych kryterjów społecznego wartościowania. Jest to bodaj najważniejszy atut reżimu dla uzyskania afirmacji siebie przez niemiecki „świat pracy". Brakuje mu jednak drugiego decydującego atutu. Hitler obiecał „szaremu człowiekowi" nietylko dać pracę, ale również podnieść jego stopę życiową. Obietnica ta spełniona dotąd nie została. „Szary człowiek" karmiony propagandą, czeka cierpliwie i z ufnością, lecz — do czasu. Czekają na wynik tego egzaminu również zakonspirowane komórki czerwonej opozycji. **Testis.**

*) „Kurjer Wileński" z dnia 18. V. r. b., art. p. t. „Emocje szarego człowieka".

Pan Prezydent w Krakowie.

KRAKÓW (Pat). W dniu dzisiejszym przyjechał do Krakowa Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki. O godzinie 16,10 na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego powitali Prezydenta wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, d-ca korpusu gen. Łuczyński, d-ca dywizji gen. Mond, prezydent miasta dr. Kaplicki i inni.

Następnie Prezydent udał się do swoich apartamentów, a na baszcie zamkowej wywieszono chorągiew Prezydenta Rzeczypospolitej. O godzinie 17,40 Prezydent wraz z małżonką i świtą zwiedził w Muzeum Narodowem w Sukiennicach wystawę kobierców mahometańskich i ceramiki azjatyckiej i europejskiej. Na wystawę przybył również minister poczt i telegrafów Kaliński.

Po zwiedzeniu wystawy prezydent miasta Krakowa wręczył Prezydentowi Rzplitej album sztychów starego Krakowa i oprawny katalog wystawy. Potem Prezydent pojechał na otwarcie salonu w siedzibie T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych na pl. Szczepańskim, gdzie powitali go prezes tego T-wa prof. Jarocki i red. Dąbrowski.

Nowy memorjał litewski
skierowany do Łotwy i Estonji
w sprawie współpracy państw bałtyckich

RYGA (Pat). Łotewska agencja telegraficzna podaje: poseł litewski w Rydze wręczył w ministerstwie spraw zagranicznych nowe memorandum, w którem powiedziane jest, że rząd litewski gotów jest podjąć bezpośrednie rokowania z Łotwą i Estonją, w celu ustalenia warunków współpracy 3-ch państw i zaproszenia rządu łotewskiego do wysłania do Kowna specjalnych przedstawicieli. Podobne zawiadomienie przesłane zostało do Tallina.

Konferencja trzech państw będzie mogła się odbyć po powrocie dr. Zauniusa z Genewy, co nastąpi nie wcześniej niż 8 czerwca.

Ostre wystąpienie min. Barthou na konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA (PAT) — Na posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej po przemówieniu min. Simona, który wypowiedział się za projektem brytyjskim zabrał głos min. Barthou. Barthou oświadczył, że po 2 latach wysiłków nadeszła godzina decyzji.

Jeśli chodzi o los konferencji, a przez nią i o egzystencję Ligi Narodów, rozpatrując tezę wysuniętą wczoraj przez przewodniczącego konferencji Hendersona, min. Barthou oświadczył że podziela jego obawę co do niebezpieczeństwa wyścigów zbrojeń powietrznych. Ale niebezpieczeństwo powietrzne nie jest jedynem. Konferencja musi powziąć zarządzenia przeciwko tym wszystkim niebezpieczeństwom.

Tu minister omówił kwestję odpowiedzialności ze obecną sytuację konferencji i przypomniał tezy ustalone na posiedzeniu prezydjum konferencji w dniu 14 października r. ub. Wówczas wielu mówców wskazywało na niedopuszczalność dozbrajania się Niemiec. Po tem posiedzeniu Niemcy konferencję opuściły, ale czy z tego powodu przestał być ważnym układ z 14 października 33 roku, pyta minister Barthou. Mocarstwa porozumiały się po długich wysiłkach co do systemu uznanego za możliwy do przyjęcia. Niemcy go odrzuciły, czy dlatego system ten stał się ni do przyjęcia. Czyż mocarstwo niewidzialne a jednak obecne —że się tak wyrażę — które opuściło Ligę Narodów, nie poniosłoby żadnej odpowiedzialności i miało wszelkie prawa bez żadnych obowiązków i i mogłoby t m veto uniemożliwić powzięcie decyzji? Co się stało z zasadą bezpieczeństwa? Niemcy oświadczają: opuściliśmy nagle Ligę Narodów, odzyskaliśmy swobodę i korzystamy z niej. Tem gorzej dla was, którzy rokujecie w dalszym ciągu. Jesteśmy silni dzięki naszej sile dozbrojenia. Czyżbyście panowie z Ligi Narodów, którzy reprezentujecie prawie cały świat doszli do tego, że jedno mocarstwo, dzięki temu, że opuściło nagle i brutalnie konferencję rozbrojeniową narzuciłoby nam swoją wolę? Co się tyczy mnie, zaznaczył mówca, nie zgadzam się na to.

Barthou przypomniał, że Francja w 32 i 33 roku zmniejszyła swój budżet wojskowy o 17 procent, a w roku następnym ponownie go zredukowała, natomiast budżet wojskowy Niemiec, nie licząc brunatnych koszul, wzrósł w tym czasie o 33 procent, a budżet lotniczy nawet o 160 procent, a przecież nikt nie zagraża bezpieczeństwu Niemiec. Barthou zakończył przemówienie oświadczeniem, że nie wierzy w cuda, nie wierzy też w bankructwo. Między pesymistami a optymistami jest miejsce dla ludzi czynu, którzy wypowiadając wojnę wojnie, potrafią uratować to co jest największem i najszlachetniejszem w ludzkości.

Po ministrze Barthou miał przemawiać minister Beck, ale wskutek późnej pory dalsza dyskusja została odroczona.

Nominacja dyrektora Biura Ekonomiczn. R. M.

WARSZAWA (Pat). Premjer prof. Leon Kozłowski powołał na stanowisko dyrektora Biura Ekonomicznego prezydjum Rady Ministrów Jerzego **Nowaka**, dotychczasowego wicedyrektora Departamentu Pieniężnego w Min. Skarbu.

295 miljonów z Pożyczki Narodowej

WARSZAWA (Jat). Ogólny wpływ z tytułu Pożyczki Narodowej wynosił w dn. 29 b. m. 295 miljonów zł. w ten sposób wpływ za ratę majową wyniósł ok. zł. 10 milj. Dotychczas niedobór z tytułu opieszałych wpłat wynosi 4,2 milj. zł., a więc niecałe $1 \frac{1}{2}\%$. Ten znikomy procent świadczy, że pożyczka cieszy się niesłabnącem powodzeniem wśród szerokich sfer subskrybentów.

Wyniki wyborów w Łodzi.

ŁÓDŹ (Pat). Główna komisja wyborcza, po obliczeniu głosów oddanych na poszczególne listy, komunikuje, że przydział mandatów przedstawia się następująco: powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu (lista nr. 1) — 10 mandatów, obóz narodowy 39 mandatów niemiecki front wyborczy 1 mand. jedność socjalistyczna i klasowe związki zawodowe 7 mandatów, poalej-sion lewica 1 mandat, blok sionistyczny 4 mand., żydowski blok wyborczy — 10 mandatów.

Kard. Hlond w Paryżu

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi, że w dniu dzisiejszym o godz. 11,25 na dworzec północny przybył prymas polski ks. kardynał Hlond, którego oczekiwali przedstawiciele duchowieńswa paryskiego z ks. kardynałem Verdie a ze strony polskiej ambasador Rzplitej Chłapowski, rektor polskiej misji katolickiej Paulus i wiele osobistości z organizacyj kościelnych i świeckich. Obaj kardynałowie przyjmowali w salonach dworca przedstawicieli organizacyj polskich, poczem prymas Hlond pojechał do ambasady polskiej, gdzie będzie mieszkał w czasie pobytu w Paryżu. O godz. 13 kardynał Verdie wydał na cześć kardynała Hlonda śniadanie w pałacu arcybiskupim.

Linje autobusowe P.K.P.

Dziś o godz. 12 w południe w garażu przy ul. Chmielnej 71 w Warszawie odbędzie się uroczystość poświęcenia i otwarcia linij autobusowych przedsiębiorstw „Polskie Koleje Państwowe“. (Iskra).

Telegram do Południn. Ameryki postanowiła wysłać Rada L. N.

GENEWA (Pat). 80 nadzwyczajna sesja Rady Ligi rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem Vasconzelosa. Rada od była tylko krótkie posiedzenie poufne, na którem ustaliła porządek obrad.

Rada została poinformowana o odpowiedziach rządów w sprawie embargo na eksport broni do Boliwji i Paragwaju. Cztery rządy, m. in. Niemcy i Szwajcarja dotąd nie odpowiedziały, czy zgadzają się na ten zakaz.

Po deklaracji przedstawicieli Francji i Wielkiej Brytanji, którzy podkreślili konieczność najszybszego załatwienia tej sprawy, postanowiono wystosować nowy telegram do rządów, które nie udzieliły dotąd odpowiedzi. Rada została poinformowana także o odwołaniu przez rząd Paragwaju groźby nieprzestrzegania zasad prawa międzynarodowego w stosunku do Boliwji. Należy zaznaczyć, że w związku z tą groźbą rozważano w ostatnich dniach w kołach Ligi Narodów możliwość wykluczenia Paragwaju z Ligi.

W sprawie Saary Rada została poinformowana, że raport nie jest jeszcze gotów.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wyjazd p. premjera.

P. premjer Kozłowski dziś wieczorem wyjechał na dwa dni z Warszawy w sprawach rodzinnych. Powrót p. premjera ma nastąpić w sobotę.

Legjoniści wyjechali do Rzymu.

Dn. 30 bm. wyjechała do Rzymu na zaproszenie włoskiego stowarzyszenia ochotników wojskowych delegacja Związku Legjonistów, na czele z dyr. Dziadoszem, posłami Starzakiem, Brzęk-Osińskim i Gosiewskim, w celu wzięcia udziału w święcie ochotników włoskich w dn. 1 i 2 czerwca r. b.

Gość z Holandji.

W dniach najbliższych przybywa do Warszawy p. Fuld jeden z szefów znanego amsterdamskiego domu bankowego. P. Fuld wybrał się do Polski drogą powietrzną i zamierza w czasie całego swego pobytu w Polsce posługiwać się własnym samolotem. Przyjazd jego ma na celu zapoznanie się z naszem życiem gospodarczem.

Przyjęcie dla dziennikarzy.

Wczoraj o 5 popołudniu szef biura prasowego w prezydjum Rady Ministrów p. Święcicki podejmował herbatką przedstawicieli prasy stołecznej, którzy zgromadzili się b. licznie. Przyjęcie zaszczycił swą obecnością p. premjer Kozłowski, który czas dłuższy spędził na pogawędce w gronie zebranych dziennikarzy.

Przyjęcie w miłym nastroju przeciągnęło się do godziny 7-ej wiecz.

Znowu niemiecki alarm w sprawie Kłajpedy.

BERLIN (PAT) — Dzisiejszy popołudniowy „Angriff“ w depeszy z Kłajpedy, powołując się na kompetentne informacje, donosi o mającem nastąpić obaleniu rządu kłajpedzkiego. W dniu dzisiejszym ma się odbyć zgromadzenie ludności litewskiej, która wystosować ma do prezydenta dyrektorjum krajowego niemożliwe do spełnienia żądania. Dziennik zwraca uwagę na rzekomą koncentrację większych oddziałów wojskowych na terytorjum Kłajpedy, podkreślając że posunięcia te pozostają niewątpliwie w związku z planowaną akcją usunięcia dotychczasowego dyrektorjum.

Dziennik sugeruje, że w razie dokonania tego kroku przez koła litewskie musiałaby nastąpić interwencja mocarstw sygnatarjuszy.

Rozejm na kilka dni.

KAIR (PAT) — Urzędowo donoszą, że Ibn Saud zgodził się na przedłużenie rozejmu na kilka dni ażeby dać Imamowi Jemenu czas do wykonania przyjętych warunków tego rozejmu.

(Artykuł o Arabji podajemy na str. 4-ej).

Pierwsza kobieta — profesorem politechniki w Polsce.



Na stanowisko profesora Politechniki Lwowskiej została kilka dni temu mianowana p. dr. Alicja Dorabialska, autorka prac z zakresu promieniotwórczości, sekretarz Zarządu i Redakcji „Roczników Chemji“, jedna z wybitnych członkiń Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

500-na rocznica zgonu króla Władysława Jagiełły.

Z powodu 500-rocznicy zgonu króla Władysława Jagiełły (w Gródku Jagiellońskim) w Wilnie rocznica ta zostanie uczczona nabożeństwem, akademją i odczytami połączonemi z pieniem chórów.

Dnia 1 czerwca w kościele św. Jana odbędzie się żałobne nabożeństwo, odprawione przez J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, a następnie w godzinach popołudniowych w Sali Śniadeckich akademja oraz występy chórów pod kierownictwem prof. Kalinowskiego.

Włamania do konsulatów polskich.

MARAWSKA OSTRAWA (PAT) — Nocy dzisiejszej dokonano włamania do konsulatu polskiego. Nieznani sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zrabowali przeszło 600 zł w walucie czeskiej. Inne rzeczy pozostawili nietknięte. Konsul w Morawskiej Ostrawie zwrócił się niedawno do miejscowej Dyrekcji Policji z prośbą o wzmocnienie opieki nad budynkiem konsulatu. Śledztwo prowadzi policja w Morawskiej Ostrawie.

WIEDEŃ (PAT) — W nocy z 29 na 30 bm. dokonano w Wiedniu włamania do konsulatu polskiego przy ul. Rennweg. Włamywacze przecięli druty aparatu alarmowego a następnie otworzyli kasę ogniotrwałą, w której jednak nie znaleźli żadnych pieniędzy. Akta i dokumenty zostały nienaruszone.

Kronika telegraficzna

— **AMBASADOR ST. ZJEDNOCZONYCH W ZSRR BOULLIT** odbył własnym samolotem podróż po Ukrainie i Krymie obecnie wylądował w Charbinie.

— **DO PIETROPAWŁOWSKA NA KAMCZATCE PRZYBYŁY „KRASSIN“ i „SMOLEŃSK“** z rozbitkami Czeluskina i lotnikami biorącymi udział w akcji ratunkowej.

Olbrzymie tłumy ludności i władze lokalne zgotowały entuzjastyczne przyjęcie.

— **ZMARŁ** w Tokio admirał Togo.

— **2 POSIEDZ. STAŁEJ RADY ENTENTY BAŁKAŃSKIEJ** odbyło się w Genewie z udziałem ministrów Jevtica, Titulescu, Tevfik Ruszdi beya i Maximosa. Rada zdecydowała, że będzie się zbierać 2 razy do roku i że pierwsza oficjalna sesja rozpocznie się w Ankarze 24 października r. b.

— **PREZYDENT HINDENBURG PRZYJĄŁ** ambasadora niemieckiego w Paryżu von Koestera, bawiącego w Berlinie. Audjencja ta ma wedle obiegających pogłosek, pozostawać przedewszystkiem w związku z rozmowami francusko-sowieckiemi

— **Z LHASSY DONOSZĄ O STRASZLIWEM MORDERSTWIE**, którego ofiarą padł były naczelny wódz armji tybetańskiej Lungshar któremu przed zamordowaniem wyłupiono oczy. Morderstwo jest jak się zdaje rezultatem intryg jednego z nowych stronnictw

— **PREZYDENT AUSTRJI MICLAS i KANCLERZ DOLLFUSS REWIZYTOWALI** bawiącego w Wiedniu arcyksięcia Eugenjusza Habsburga.

— **PIERWSZY ZJAZD GOSPODARCZO-RYBACKI**, którego celem było omówienie zagadnień rybackich naszego wybrzeża, odbył się w Pucku z inicjatywy BBWR.

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — Giełda. Waluty: Berlin 207.35—207.87 — 206.83; Londyn 26.94 i pół 27.07 —26.82. Nowy Jork 5.30 —5.33 — 5.27. Nowy Jork kabel 5.30 i pół — 5.33 i pół — 5.27 i pół. Paryż 34.96 — 35.05 — 34.87. Szwajcarja 172.31 —172.74 — 171.88.

Dolar 5.28

Rubel złoty 4.60 (piątki) 462 (dziesiątki)

Socjaliści i szare koszule

Po kongresie socjalistów i neosocjalistów

(Od naszego korespondenta)

Paryż, dnia 25 maja

W ostatnich dniach odbyły się trzy kongresy, na które baczną uwagę zwracała prawie cała Francja: kongres socjalistów w Tuluzie, neosocjalistów — w Paryżu, i kongres unji federalnej byłych kombatantów w Vichy.

Największą uwagę zwracał **kongres partji S. F. I. O. (socjaliści Bluma) w Tuluzie** ze względu na różne tendencje, jakie od pewnego czasu przejawiały się w łonie tej partji. Niektórzy spodziewali się nawet, że może dojść do rozłamu na skutek silnych rozdzwięków panujących pomiędzy kierownikami partji a młodymi. Podobnie jak na kongresie radykałów w Clermont - Ferrand osobisty autorytet Herriota uratował partję od rozłamu, tak i w Tuluzie wciąż jeszcze niezwykle silny prestiż Leona Bluma nie dopuścił do rozbicia partji.

Zasadniczo w Tuluzie jasno zaznaczył się jednak **kontrast pomiędzy młodymi**, pragnącemi wyłonić natychmiastowy plan działania dostosowany do obecnych okoliczności, tak jak plan de Mana w Belgji, **a kierownictwem partji, które stało na gruncie niezmienności marksistowskiego programu walki klas.** Dlatego na kongresie ścierali się zwolennicy planu, „planiści“ i „antyplaniści“. „Planiści“ domagali się nowego planu akcji partji wobec niezwykle trudnej sytuacji wytworzonej po wypadkach 6 lutego, „antyplaniści“ sądzili, że po wypadkach 6 lutego nie wytworzyła się żadna nowa sytuacja, którąby pociągała za sobą konieczność zmiany taktyki. Kongres zakończył się rezolucją „negreblanc“, białomurzyńską, która godziła białe z czarnem, łączyła **sprzeczne tendencje w tekście starającym się pominąć sporne kwestje.**

Oprócz tego na kongresie zaznaczyły się jeszcze inne tendencje: skrajna — domagająca się wysłania do Moskwy delegacji celem wytworzenia wspólnego frontu z komunistami w walce przeciw faszyzmowi, i kompromisowo — umiarkowana „attentystów“ Frossarda którzy chętnie poparliby lewicowo - radykalny rząd. Naogół jednak należy stwierdzić, że **tendencje lewicowe wzięły górę i kongres jednogłośnie wypowiedział się za współpracą z komunistami.** Pogodzenie różnych tendencyj w kompromisowym tekście rezolucji było jednak pewną niespodzianką i dlatego niektórzy politycy i dziennikarze uważają, że kongres ten był właściwie bezbarwny.



Kongres S.F.I.O. w Tuluzie.

Widok sali podczas przemówienia leadera stronnictwa — Leona Bluma.

Kongres „socjalistycznej partji Francji“ (neosocjalistów) był o tyle charakterystyczny, że ujawił on stały wzrost elementów faszyzujących, a zmniejszenie się wpływów marksizmu. Wprawdzie kongres uchwalił na wniosek Renaudela rezolucję domagającą się przyjęcia partji do II Międzynarodówki, ale min. pracy Marquet przed kongresem oświadczył, że **należy uwolnić masy robotnicze od marksizmu.** Stary trybun socjalistyczny Renaudel przerażony był również gdy zobaczył członków „grup działania“ departamentu Girondy, **przybranych w szare koszule.** Na temat tych koszul wywiązała się zresztą dłuższa polemika, której kres położył dopiero sekretarz generalny partji Déat. Kongres powziął szereg uchwał dotyczących sposobów akcji i reform ustrojowych. Młodzi neosocjaliści coraz to więcej biorą górę w partji, tak iż możliwem jest że niektórzy deputowani wierni socjalistycznym zasadom opuszczą partję i wobec uchwalonej przez kongres SFIO. amnestji, zdecydują się na powrót do opuszczonych szeregów.

* * *

Na kongresie unji federalnej byłych kombatantów okazało się, że w łonie tej organizacji istnieją jednak **silne wpływy lewicowe,** zwłaszcza wśród młodych. Unja federalna nie reprezentuje wprawdzie ogółu b. kombatantów, ale ich znaczną część. Można z tego wysnuć wniosek, że b. kombatanci nie poddadzą się dyrektywom, ani prawicy ani lewicy, ale pójdą własną drogą, albo rozdzielą się na pewne odłamy, zależnie od przekonań politycznych.

Te trzy odbyte ostatnio kongresy nie zaznaczyły się żadną decyzją, ale wszystkie trzy charakteryzuje stan oczekiwania, **cisza przed burzą,** przed jakiemiś ważnemi decydującemi pociągnięciami, które nastąpią w najbliższej przyszłości.

J. Brzękowski.

Deput. Hesse skreślony z listy adwokackiej

PARYŻ, (PAT). — Rada adwokacka skreśliła z listy adwokatów zamieszanego w aferze Stawiskiego deputowanego Hesse.

Również wczoraj Rada Adwokacka rozpatrywała sprawę byłego ministra, który został zawieszony w czynnościach adwokackich na okres 6 miesięcy, bez prawa używania togi adwokackiej w tym czasie ani też wystąpienia w charakterze obrońcy.

Postanowienia Rady adwokackiej nie wywołały żadnych incydentów.

Projekt reformy podatkowej

PARYŻ, (PAT). — Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu upoważniła ministra finansów do przedłożenia Izbie projektu roformy podatkowej. Projekt ten ma na celu bardziej równomierne rozłożenie ciężarów podatkowych, a z drugiej strony walkę z nadużyciami i oszustwami podatkowemi. Nowy projekt zastrzega egzekucje karną i jednocześnie przewiduje skuteczne sposoby egzekucji podatków.

W kołach prorządowych oczekują, że reforma podatkowa doprowadzi do ożywienia życia gopodarczego i obniżenia kosztów utrzymania.

Leon Wołłejko

Pogaduszki mejszagolskie

„ZABABONY“

(Opowieść wiejska).

Latno poro, po zachodzie słonca — dobrze posiedzieć przy chacie na podwalinie i w cichości wieczoru pomedytować o różnych cudach i zdarzeniach jakie hen! — kiedyści przytrafiało sie widzieć ci słyszeć. Wielka tajemnica Boska, co cały świat do nowej żyćci prowadzi a pola i lasy zielonym płaszczem ubiera, i człowiekowi, robaczkowi tej ziemi, łask swoich nie skąpi.Jakaści radość niewidana jawi sie u jego w sercu i czuji on zapach wiosny i piękność natury, a krew w im krąży bujniej i gorącej a przed oczami stajo wspomnienia przeżytych wiosen i wypadków, których nicht nie wytłumaczy — jak nie wytłumaczy tajemnicy budzenia się przyrody.

Miał takie wypadki i pan Mateusz i nigdy ich wytłómaczyć nie potrafił. Ot, i teraz, siedząc przy chacie na podwalinie, opuścił siwa głowa w doł, wbił oczy do ziemi i medytował jak to było. A było tak. Kiedyści za młodu, kiedy jescze tyko gospodarzyć poczoł — poczeli jego sąsiady do ożenku namawiać. Zrazu małarował pan Mateusz i nawet słyszać nie chciał ale, obaczywszy panienka na własne oczy, tak haniebnie jo spodobał — co nie tyko swatow posłał ale i nocyma z wielkiego kochania spać nie mog. Ojcowie panienki wiedzieli co pan Mateusz i chłopczak okuratny i gospodarka piekna ma — znakim tego powiedzieli swatom co swatowstwa jego przyj mujo i samego pana Mateusza do siebie proszo. A pan Mateusz aż skakał z radości. Niedługo czekając, chtoregości dnia wymył malowana kałamaszka, koniowi grzywa wykarbował i owsa podwójna porcja dał i chciał nawet koły na noc szmarować żeb na samym raneczku do panienki jechać ale obejrzał sie co ni dziegciu ni szmarowidły niema! Obejrzał maźnicy, wyszukał wazownia ale ni łyżki „mazi“ nie nalaz... Co tu robić? Już słonce zaszło a do miasteczka dziesięć wiorst będzi — niema jak jechać! A biez mazi — koły skrzypieć będo i ludzi śmiać sie z takiej muzyki poczno, a panienka powie co to nie kawaler ale bieda piszcząca przyjechała. Jednym słowem kłopot miał pan Mateusz niewidany. Aż tu jak raz nadchodzi parobczak i gada: „pan!, mówi, mielim my tymi czasy baraniuka kroić. Ci dziś — ci za dwa dni — jedno i to samo! Zakroim dziś i baranim łojem koły naszmarujim to i dziegciu nie trzeba będzi i para złoty w kieszeni zostanie sie“!

Pan Mateusz aż oczy wielkie zrobił.

„Dobrze raji“ pomyślał sobie i, długo nie marudząc, przyprowadzili baraniuka z obory, zakroili, zdjęli skóra a na noc kałamaszka miała już koły i osi poszmarowane baranim łojem jak należy się, i czekała tyko wyjazdu.

Na drugi dzień na raneczku tyko słonce wschodziło — pan Mateusz ubrał sie świątecznie, założył konika i, podkręciwszy wąsy, siąd do kałamaszki. Wesoło jemu było na duszy; przed oczyma stała jego „Klimusia“ — przyszła żonka i gospodynia — a gościna w domu rodzicow panny młodej tak rozmarzyła pana Mateusza co i nie obejrzał sie on jak wy jechał na pole, za opłotki. Miał już zakręcić na gościniec, kiedy zejrzał co leci do jego pastuszak od bydła, ręcami macha i krzyczy: „pan! pan! owieczka jedna zdurniała! Ni trawy nie skubi, ni wody nie piji ale kręci sie nawkoło na bur wałku, nogami tupoczy i z miejscy nie rucha sie!“ Panu Mateuszowi zrobiło sie żal owieczki bo wiedział co na ta durnota niema lekarstwy i za para dni żywioła zgini. Znakim tego zatrzymał konika i zapytał sie: „a chtóraż to owieczka? Jaka?“

— „Matka tego baraniuka, co wczora zakroili!“

„Jezus, Maryja“! szepnoł pan Mateusz i zakrył oczy ręcomi. Pastuszak skoczył do trzody, a pan Mateusz długo stał w polu i medytował. — Nareście zawrócił konika i pojechał do domu. Podróż była odłożona? Tego dnia pan Mateusz chodził jak pijany, bo czuł co krzywda haniebna żywiołce zrobił, ale już nijak poprawić tego nie mog i tyko wieczorem posłał do miasteczka po dziegieć a sam poszed do wazowni i wytar osi z baraniego łoju.

Już pózno noco położył sie do łóżka ale nie brał jego sen. Majaczyła sie jemu dzisiejsza zdarzenia i nie mog on nijak zgadnąć czemu to od kręcenia sie kół, wysmarowanych ciałem syna — z żalu i boleści poczeła kręcić sie jego matka,.. Ludzi mówio nawet co owieczka durna. Ale ciż temu co Pan Bóg jej nijakiej obrony nie dał? A co byłoby z człowiekiem żeb, spotkawszy sie z dzikim zwierzem, kul i karabinow nie miał? I jeśli u chit rych ludzi tak bywa co z hory w jedna noc siwiejo, to czemuż biedna żywioła swojej nieszczęści odchorować nie może. I chto zgadni ci **matczyna serca** u żywiołki nie taka jak u człowieka??...“

Tak medytował pan Mateusz aż do rania, a na drugi dzień sąsiadom ta zdarzenia opowiadał Nicht nie mog zgadnąć co to było? i jak to było? — tyko każdy czuł co w tej zdarzeni jest jakiści sekret dla rozumu ludzkiego niepojęty, a

„Arabja szczęśliwa" zagrożona.

Jak donosiliśmy wczoraj, walki w Arabji zostały wznowione, możliwem jest, że Jemenowi grozi całkowita zagłada. Wojna ta ma duże znaczenie polityczne i zasługuje na uwagę.

TŁO KONFLIKTU.

Zatarg między władcą Wahabitów a królem Jemenu stanowi nową fazę długoletniego konfliktu ,którego źródła tkwią w ścieraniu się wpływów wielkich mocarstw na bliskim wschodzie.

Już w chwil otwarcia kanału suezkiego, Turcja ocenila wielką rolę Jemenu, który leży na drodze między Europą a Bliskim Wschodem. Dlatego też Turcja nie szczędziła środków i między 1870 a 1911 rokiem prowadziła krwawą walkę z Jemenem, ponosząc klęskę za klęską. Pokój, zawarty w 1911 roku nie trwał długo. Podczas wojny włosko — tureckiej w 1912 roku Jemen znów został wciągnięty w wir walki, lecz tym razem opowiedział się po stronie Turcji.

W chwili wybuchu wojny światowej, udało się Turcji, przy pomocy jemeńskich ochotników, zagarnąć miasto Aden, które znajdowało się wówczas pod protektoratem Anglji i stanowiło ważny punkt strategiczny dla Wielkobrytanji. Ale po klęsce Turcji w Palestynie wojska otomańskie musiały opuścić Aden. Wtedy Anglja zemściła się na Jemenie za pomoc udzieloną Turcji i zagarnęła najważniejszy port jemeński Hodeida, oddając go w zarząd emirowi Assiru. Assir jest państwem buforowem między Jemenem a Hedżasem. Nic więc dziwnego, że odtąd rozpoczęła się zacięta walka między temi obu państwami. Na tem tle wybuchł też ostatni konflikt między władcą Jemenu, a królem Hedżasu Ibn-Saudem. Prócz tych przyczyn politycznych wpływały na zaostrzenie konfliktu poważne tarcia na tle religijnem. Ibn-Saud jest przywódca silnej sekty Wahabitów, która, dąży do reformy Islamu i do przywrócenia potęgi kalifatu.

Obaj władcy od kilku lat przygotowywali się do wojny, która wybuchła wreszcie w marcu b. r., mimo wysiłków przedstawicieli arabskich z Iraku, Palestyny i Egiptu do pogodzenia obu stron.

Jemeńczycy przyzwyczajeni do prowadzenia bitew w górach, nie mogli się przeciwstawić atakom Ibn-Sauda na równinach u brzeg. morza. Musieli oni cofnąć się w góry, broniąc przystępu do stolicy państwa, Sanaa. Ibn-Saud zawdzięcza też swe zwycięstwo pomocy ze strony Anglji, której interesów broni on na Bliskim Wschodzie i która zaopatrzyła go w najnowocześniejsze środki wojenne, jak karabiny maszynowe, tanki i aeroplany.

Natomiast upadek Jemenu oznacza klęskę dla Włoch, które mają swe posiadłości po drugiej stronie morza Czerwonego i rozpoczęły ostatnio ożywioną wymianę handlową z Jemenem, chcąc przez Jemen przeniknąć wgłąb Arabji.

Wystąpienie Ibn-Sauda przeciwko Jemenowi jest jakby bezpośrednią odpowiedzią Anglji na ostatnie przemówienie Mussoliniego, w którem dyktator włoski między innemi powiedział: „Nasza przyszłość leży w Afryce i Azji".

IBN-SAUD — PRZYWÓDCA WAHABITÓW.

Ibn-Saud, król „pustynnej Arabji", którego czarne chorągwie powiewają obecnie nad zwyciężonym Jemenem, zwanym „szczęśliwą Arabją", — legendarnym krajem królowej Saby, — jest przywódcą Wahabitów, najsilniejszej sekty w Islamie.

Nazwa Wahabitów pochodzi od wielkiego mahometańskiego reformatora Abd-Wahabda, urodzonego w 1704 r. Abd-el-Wahabd zreformował Islam niemniej radykalnie, niż Luter kościół chrześcijański. Beduini entuzjastycznie przyjęli jego reformy i bronili ich z właściwym sobie fanatyzmem. Pradziad obecnego króla Wahabitów, który również nazywał się Ibn-Saud, potrafił wykorzystać ten fanatyzm i założył ogromne państwo, które w 1785 roku rozciągało się od Antiochji do Oceanu Indyjskiego i od zatoki Perskiej do Morza Czerwonego. Wahabici zamierzali wtedy ruszyć na podbój Egiptu, lecz nagle umarł król Ibn-Saud, a wkrótce po nim wielki reformator Abd-el-Wahabd. Rozpoczęte wojny prowadził dalej syn Ibn-Sauda, Abdulah, pokonany przez sułtana i ścięty w Konstantynopolu. Ale syn jego Abdul-Aziz, ojciec obecnego króla Ibn-Sauda prowadził dalej walkę o niepodległość Hedżasu i w 1911 roku odebrał Turcji byłą stolicę państwa. Ibn-Saud miał wtedy 16 lat i postawił sobie jako cel życia odbudowanie dawnego imperjum Wahabitów.



Król Ibn Saud

W tem zadaniu dopomogła mu znacznie rewolucja turecka.

Obdarzony wielkiemi zdolnościami i kulturą, przejętą od Anglików, Ibn-Saud wprowadził w swojem państwie szereg nowoczesnych reform. Podczas wojny światowej Wahabici wzbogacili się na dostawach koni i wielbłądów dla armji angielskiej i francuskiej. Król rozbudowuje stolicę państwa i otacza się ludźmi nauki i sztuki.

Syn jego, emir Faysal, ukończył wyższe studja w Londynie i podróżuje stale aeroplanem. Na pytanie dziennikarza, który dziwił się wielkiemu zrozumieniu dla postępu i nauki ze strony przywódcy sekty religijnej hołdującej zasadom z przed 1200 lat, emir Fayzal odpowiedział: „Koran głosi, że atrament mędrców ma większą wartość od krwi męczenników. Czyż może być lepszy bodziec do postępu od owych słów Koranu?"

WŁADCA JEMENU — IMAN JAHJA.

Imen Jahja (pełne jego imię brzmi: Muhamed — Jahja — al — Multawakil — bin — Hamid — ud — Din) szczyci się, że pochodzi w prostej linji od prawnuka Mahometa. Jego małe królestwo, położone nad rzeką na południe od Morza Czerwonego od tysiąca lat nie było podbite przez obcych. W dawnych czasach Rzymianie nazywali ten kraj „Arabia felix" — Arabja, szczęśliwa". Pałac imana, zbudowany z kamienia i gipsu, znajduje się na wzgórzu i otoczony jest zielenią. Iman zasiada zwykle na jednym z niezliczonych dziedzińców w obrębie murów pałacu otoczony świta. Dworzanie jego noszą bogate szaty i błękitne turbany na głowie.

Wszechwładny Iman przedstawia sobą mieszaninę dziwaczną, człowieka oświeconego i średniowiecznego władcy. Ustrój Jemenu opiera się na Koranie. W imieniu Mahometa zbiera on podatki i sprawuje sądy. Król nie pozwala, aby ktokolwiek z jego dworzan wtrącał się do jego rządów. Jeden z nich przypłacił nawet życiem swe wygórowane ambicje.

Iman wynalazł doskonały sposób dla utrzymania pokoju między podwładnemi mu rodami: na swoim dworze trzyma on zawsze po kilku znakomitych przedstawicieli każdego rodu jako zakładników. Gdy ród jakiś zaczyna się buntować, jego zakładnik zostaje skazany na śmierć. Środek ten okazał się niezawodnym i w królestwie imana panuje niczem niezakłócony pokój.

Władca Jemenu posiada zawsze cztery żony, zgodnie z przepisami Koranu. Ale często król daje rozwód jednej ze swych żon, aby pobrać się z inną. Gdy imanowi spodoba się żona lub córka któregokolwiek z jego dworzan, zwraca się on z trzykrotnem wezwaniem do jednej ze swych żon: „Wyrzekam się ciebie"! — i bierze ślub ze swą nową wybranką.

Iman posiada już 54 dzieci. Wszystkie jego żony przebywają w haremie i nie mają prawa widzieć nikogo, prócz swych najbliższych krewnych.

Synowie Imana zajmują najczęściej stanowiska wyższych oficerów, lub gubernatorów prowincyj. Córki pozostają w haramie póki ojciec nie wyznaczy im mężów. W wolnych chwilach iman zajmuje się pisaniem wierszy oraz poświęca się studjom okultystycznym M. G.

Zainteresowanie się zagranicy 1-szemi Targami Futrzanemi w Wilnie.

Przygotowania do 1-szych Targów Futrzanych w Wilnie, które odbędą się w dniach od 18 sierpnia do 9 września r. b. na terenach powystawowych są już w całej pełni. Komitet IV Targów Północnych i I Targów Futrzanych odbył szereg posiedzeń, ustalając ogólne wytyczne prac.

Zainteresowanie się zagranicy Targami Wileńskiemi jest znaczne. Dowodzi tego fakt licznych listów, otrzymywanych przez Komitet z różnych państw europejskich. Jak dotychczas największe zainteresowanie Targami zdradzają Niemcy i Węgry. Z państw tych otrzymano szereg pism z prośbą o informacje co do warunków udziału w Targach. Udział przedstawicieli tych państw można już dziś uważać prawie za pewny. Targami wileńskiemi zainteresował się nawet Luksemburg, skąd otrzymano kilka listów, co do ewentualnego udziału tamtejszych kupców.

Jak się dowiadujemy, wobec międzynarodowego charakteru imprezy i oczekiwanego zawarcia szeregu tranzakcyj, Komitet Organizacyjny postanowił wybudować na terenach wystawowych olbrzymią halę, która będzie służyła za biuro dla przyjezdnych kupców. W lokalu tym na miejscu będą mogły być zawierane wszelkie tranzakcje handlowe.

Niezależnie od powyższego ma być łość Targów Futrzanych zapowiada się łość Targów Futrzanych zapowiada się imponująco.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Związek ochrony czci.

Kiedy się to dzieje i jak — wiadomo. Ludzie schodzą się w jakiemś mieszkaniu pozornie w celu wypicia herbaty czy kawy, w celu odwiedzenia „kochanej" ciotki, babki, czy innej krewnej albo znajomej. Czy ja zresztą wiem w jakim celu? Potem zaczyna się rozmowa. — Ktoś spotkał wspólnego znajomego wczoraj i nadmienia o tem obecnym. Ktoś inny robi jakąś złośliwą uwagę na temat tego znajomego i za pół godziny nieszczęsny jest ogadany przez wszystkich najgruntowniej, niejako przenicowany dokładnie jak stare ubranie. Jest to najgorsza z przywar ludzkich i bodaj najpowszechniejsza.

A przecież sprawa to wcale poważna. Nie chodzi o jakąś nadwrażliwość i sentymenty, ale trzeba zauważyć, że takie obgadywanie jest czemś zwykłem, przyjętem i wszędzie praktykowanem. Należy — powiedziałbym — do dobrego tonu.

Wywołuje to brak wzajemnego zaufania w stosunkach osobistych i stwarza szeregi wrogów, pozornie żyjących z sobą w zgodzie. Z tradycyj wynika, że dawniej obgadywaniem bliźnych zajmowały się wyłącznie starsze panie. — Dziś można zauważyć, że mężczyźni dorównują kobietom pod tym względem.

Podobał mi się pewien młody człowiek, na pewnem towarzyskiem zebraniu, gdzie dość dotkliwie omawiano pewną pannę X. Wstał ni stąd ni zowąd i powiedział:

— Mam obowiązek stwierdzić, że panna X nie jest tutaj obecna.

. Zapanowało dość nieprzyjemne milczenie, poczem jeden z gości spytał młodzieńca, co właściwie ma znaczyć to głośne stwierdzenie faktu, o którym wszyscy doskonale wiedzą?

— Należę do Towarzystwa Ochrony Czci. — Odparł uprzejmie młody człowiek. W statucie naszego związku jest punkt, który powiada, że gdy mowa o nieobecnych, każdy członek związku ma obowiązek przypomnieć to towarzystwu i w ten sposób zaprotestować przeciw krzywdzeniu nieobecnego.

— Dlaczego krzywdzeniu? — Spytał ktoś. — A jeśli mówi się tylko prawdę?

— Tembardziej — odrzekł młodzieniec — Krytyka miałaby sens tylko w obecności osoby krytykowanej.

Wartoby i u nas założyć taki związek i oczywiście stworzyć dla jego członków dekoracyjną choć niewielką odznakę do klapy marynarki. Wspomniany młodzieniec projektuje emaljowane czerwone serduszko ze znakiem zapytania w środku. Wcale dekoracyjne.

WEL.

człowiek jest nadto słaby żeb tajemnicy Boskie wiedział i zgadywał.

Tymczasem pora szedła za poro, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem — już i zapomniał pan Mateusz ob tym zdarzeniu i tyko w kilkonaście lat później trafił się przypadek taki co i znów przyszła panu Mateuszowi pomyszlenia ob tej biednej owieczce, co z żałości dla syna — życia swoja zagubiła.

— — — — — — — — — — — — —

Kużdy zgadni co pary czasu poczekawszy — skonczyli sie i swaty i wesela a młoda żonka objeła cała gospodarka. Kobietka była piekna, delikatna i nadto serca czuła miała. Kużdo rzeczo frasowała sie, i płótna tkała i ogrod piekny zasadziła, a malin, porzeczek i agrestu aż pełno było kole płotow. W ogródeczku przed domem pieknych kwiatów była na siawszy i często, bywało, w święty dzień siedziała tam z kantyczko i modlitwy różne czytała. Sąsiady dziwowali sie jej dobrości i zajzdrościli panu Mateuszowi. Ten i drugi próbowali nawet umizgać sie, ale jej czysta duszeczka za mężem świata nie widziała i byłaby chibo niebo dla jego przychiliła.

Myślała ona nie tyko ob tym **co jest** ale i ob tym **co będzi.**

Razu jednego przyniosła z lasu młodzienka brzozka, zawołała męża do ogrodczyka, przytuliła sie do piersi i tak jemu mówi: „Posadza ja tu brzozka w ogrodczyku. Postawia ja jo przy oknie żeb ty jo zawdy widział i niechaj ona rośni, niechaj szczęścia wróży. Ale ty pamiętaj: — ta brzozka — **to moja dusza!** Jeśli ja pierwiej umrza to i tak w ogródczyku przy tobie stać będa. Jeśli wierny mnie będziesz — wyrosna ja wielka i wesoła i piekny cień tobie dam i od spiekoty słonecznej, od deszczow i piorunów bronić ciebie będa, a jeśli ty pamięć moja skrzywdzisz — płakać będa kroplami rosy jak ta brzoza płacząca i zeschna, umrza dla ciebie na wieki!!..."

Dziwował sie pan Mateusz i krzyżem świętym żegnał i perswadował i do piersi żona tulił ale ona wziewszy łapata, obkopała drzewka, przeżegnała, podlała wodo i poszła do kwatery. Pan Mateusz posunoł sie za jo tłomacząc: co chibo smieji sie ona bo teraźniejszo poro ni czarów ni zabobonów niema; a duszeczki ludzie nie siedzo ni w drzewkach ni w kwiatuszkach! Żonka nic nie odpowiedziała tyko zakręciła sie po stancji i poszła do inszej roboty.

— — — — — — — — — — — — —

Przeszło kilkanaście lat. Brzozka wyrosła na wielkie drzewko, a gałązki i listeczki zaglądali do samego okna. Gospodarka u pana Mateusza szedła jak po maśle, zrobił sie on bogaty i u sąsiadow wielka poważania miał. Obydwoje z żono byli i szczęśliwe i rade — ale jakości na jesieni — pani Mateuszowa raptownie zachorowała i umarła. Panu Mateuszowi ręcy opadli. Długo po pogrzebie chodził nieprzytomny, nocyma nie spał schu, zczerniał, do nijakiej nie brał sie roboty i choć sąsiady pocieszali jak mogli i perswadowali — przez cała zima do kościoła nawet nie pokazywał sie

Ale przyszła i wiosna.

Słonce poczeło przygrzewać coraz silniej, zazielenieli lasy i pola. Brzózka w ogródczyku znow zaglądała zielonemi listeczkami do okny i poczuł pan Mateusz co sam jeden, dlatego, — w gospodarce nie poradzi. Kochał on nieboszczka haniebnie ale jeszcze był młody i czuł co cała życia zawiązywać i wdowcem aż do śmierci być i to będzi ciężko bo i gospodarka cała zmarnuji sie i nikomu z tego pożytku nie będzi.

Znakim tego poczoł o nowej żonie przemyśliwać.

A tu znaleźli sie i swaty. Jeden sąsiad swoja siostra swatał, drugi córka, trzeci szwagierka.

Nie wiedział biedny pan Mateusz chtóra i brać. Kużda leciała na jego bogactwa. Nareście zastanowił sie na wdowie — sąsiadce żeb majętności razem połączyć.

Chtóregości dnia pojechał w swaty a na Zielone Świątki odbył sie i szlub.

Jaka była wesele nie będzim opisywać. Dość powiedzieć co gości nie mieścili sie w stancji. Jedli i tancowali i w domu i na dziedzińcu i tyko na trzeci dzień wieczorem poczeli ruchać sie do domu. Pan Mateusz całym sercem kużdego przejmował, każdego wypuszczał, traktował i usługiwał i tak namęczył sie co, wypuściwszy ostatniego gościa, ułożył do snu swoja żona a sam poszed do ogródczyka żeb choć kapeczka odpocząć. Siad na ławeczce kole brzozki i głowa na rękach oparł.

Tak siedział pan Mateusz aż do świtu a kiedy podjął głowa do góry — zejrzał co brzozka zeschła, umarła a suche, czarne listeczki poczeli spadać na ziemia jak trupy.

Przypomniał tedy przypowiastka nieboszczki: „jeśli ty pamięć moja skrzywdzisz zeschna ja, umrza dla ciebie na wieki"! Chwycił tyko sie za głowa biedny pan Mateusz i poczoł płakać jak dziecko...

— — — — — — — — — — — — —

Tego samego ranka pan Mateusz siedział w Dubińskiej plebanji. Zakupiwszy msza — opowiadał proboszczowi historja o brzozce i owieczce a stary kanonik — człowiek mądry, co jeszcze u Traszkuńskich Pijarów nauki kończył, — wysłuchał całej opowieści, pomilczał trochu i tak odpowiedział:

„Wiele jest na świecie rzeczy sympatycznych, nieznanych — którym wierzyć należy"!...

Koniec.

SZARY CZŁOWIEK MA GŁOS

Strajk podatkowy na zatopionej ulicy Szyszkińskiej.

Wczorajszy artykuł nie zawierał całej rozmowy, którą przeprowadziłem z szarym człowiekiem w osobie jednego z wileńskich dorożkarzy, na temat wyglądu i stanu ulic naszego miasta. Zakończę ją dziś i poszukam szarego człowieka gdzie indziej.

Przy okazji prostuję błąd zecerski, który się wkradł do artykułu wczorajszego. Otóż dorożkarz płaci rocznie podatku brukowego nie 115 złotych, lecz 15 zł. Szary człowiek na temat tego podatku mówił:

— Panie, za to, że koń po 6-ciu miesiącach nogi skręci, na przeklętych kamieniach, każą płacić i nie chcą słyszeć o podaniach. Chodzi człowiek, płacze,— przecie żyć nie ma z czego, — zarabia dziennie trzy — cztery złote, a w domu koń, żona i dzieciaków kupa. Nic — powiadają nas to nie obchodzi. Płać albo sprzedamy komodę, lub zegar. Co robić — płacze człowiek i płaci!

— E, panoczku, zadużo tych łez. Nie bujaj pan, bo nie napiszę.

— Jak Boga kocham — zaklął się szary człowiek i uderzył się w pierś — mówię prawdę. Pan nie komornik i nie sekwestrator — to po co mam kłamać! Jak na spowiedzi...

— Wasza branża nie lubi bardzo magistratu?

— A żeby jego...

— ...Coś uzdrowiło — dodałem

— A no, niech i tak będzie, bo choroby na niego niema.

— A dużo was jest?

— 530 dorożek, panie. Dużo więcej niż tysiąc gęb do wyżywienia. Ciężko jest, zadużo...

— A jak z innemi podatkami?

— Chwalić Boga! Rząd przecie zwolnił nas od podatku przemysłowego.

— Prosiliście o to?

— A jakże. Przysłali nam w styczniu zawiadomienie, że trzeba wykupić świadectwo przemysłowe. Trzeba było zapłacić 15 zł. 95 groszy. Inaczej nie można było wyjechać na robotę. Zaczęliśmy radzić. Wiadomo 15 złotych to duży pieniądz. Pięć dni pracy. No, zebraliśmy się w Związku swoim, mamy go od listopada ub. roku, i postanowiliśmy napisać podanie do ministerstwa. Wileński dorożkarz to nie warszawski, bo biedny — proszę nas zwolnić od tego podatku. Podpisaliśmy — mamy w związku 460 członków i wysłaliśmy. Przyszła odpowiedź — zwolnienie od podatku, jeżeli przedstawią dowody, że mało zarabiają... No, a o to przecie nie trudno. Teraz b. wielu nie wykupiło świadectwa. Zwolnili.

— Ministerstwo dobrze postąpiło.

— Wiadomo — rząd, a nie magistrat.

Ze Śnipiszek szedłem w kierunku Sołtaniszek na ulicę Szyszkińską, szary człowiek mnie odprowadzał. Pokazywał rowy głębokie, jamy i błoto, pokrywające ulice naszych przedmieść.

— Ot widzi pan tak było, tak jest i tak będzie. Może za dziesięć lat i zobaczymy tu bruk, ale domy będą już stały dalej w polu i tam będą ulice, a nie będzie ani bruku, ani chodników, ani światła. Miasto przecie powiększa się, a nikt nie patrzy czy dobrze, czy ulica jest tak szeroka, aby dwie dorożki minąć się mogły. Eh, panie, tu potrzeba dobrego gospodarza. Nie takiego jakim był magistrat. Znałem radnego, zawsze opowiadał o wszystkiem. Chyba wie pan jaka była praca jego: nie przychodzili na zebrania, kłócili się, politykowali — a tu gospodarza potrzeba, dobrego gospodarza i sprawiedliwego.

— Ten radny trochę przesadzał, panie. Czasem nie politykowali i praca szła dobrze.

— Ano, widzi pan czasem. Tu trzeba stałej pracy.

Na Sołtaniszkach znajduje się ciekawa ulica. Dobrzeby było aby zorganizowano jakąś wycieczkę zbiorową przyszłych radnych miasta i pokazano, jakie ulice istnieją w Wilnie i w jakich warunkach ludzie muszą mieszkać. Są na tej ulicy domki nawet wcale schludne. Na jezdni wprawdzie są jamy, w których zapadają i łamią się od czasu do czasu koła, lecz nie o to chodzi. Sprawa jest poważniejsza. Obok są wzgórza. Podczas deszczu spływają z nich strumienie wody. Oddajmy jednak lepiej głos szaremu człowiekowi — jednemu z właścicieli domków na ulicy Szyszkińskiej:

— Widzi pan te rowy w górach?

Spływa niemi woda. Nawet w mały deszcz silny jej prąd zalewa podwórza i piwnice. W duży deszcz — Sodoma i Gomora. Wszystko niszczy, wszystko zalewa — w moim domku wdziera się do mieszkania. I nie wiadomo, co robić. Nie ma rady.

— Jakto, zupełnie?

— No, jest oczywiście. Ale o tem powinien już był oddawna pomyśleć nasz magistrat. Prosimy go o dokonanie robót ziemnych; przecież nie możemy tu żyć — i nic nie pomaga. Jest głuchy. A tymczasem — lokatorzy nasi podziękowali za mieszkania i wynieśli się. Nie mamy teraz lokatorów. Nikt nie chce mieszkać w zagrożonych domach. A podatki płacić musimy. Postanowiliśmy więc ogłosić strajk podatkowy.

— Strajk podatkowy, cóż to takiego?

— Składamy memorjał do magistratu, w którym oświadczamy, że dopóki nie zostanie uregulowana nasza ulica nie płacimy podatków.

— A sekwestrator?

— Co znajdzie u nas, wszystko zjedliśmy.

Tak to jest na przedmieściach naszego Wilna. Są one kontrastowo różne od naszych reprezentacyjnych ulic. Czy jednak kontrast ten powiększy się na lat pięć? I czy szary człowiek będzie ciągle wracał ze spaceru po wspaniałym klinkierze lub kostce do domu po błocie, jamach i rowach, a dorożkarz w dalszym ciągu będzie łamał koła na ul. Szyszkińskiej klął?

Nie, tak nie może być. Wierzymy, że z nową radą miejską wejdzie do magistratu nowy gospodarz, który będzie pamiętał i widział wszystkie braki, wszystkich ulic naszego miasta. **Włod.**

BOŻE CIAŁO

Wspaniała procesja, która się w dzień uświęcony przez Kościół obchodem ku czci Ciała Bożego, rozwija przez ulice Wilna, z udziałem licznych bractw, konfraterni, związków i szkół, ma swoje tradycje, świadczące o przywiązaniu ludności, nietylko do wyznania rzymsko-katolickiego, ale do polskości, tak ściśle z tem wyznaniem u nas związanej.

Dawne procesje Bożego Ciała, uwiecznione nawet na obrazach, (jest taki w Tow. Przyj. Nauk, z widokiem na udekorowany ratusz) zostały po 63 roku zabronione, jak każda, nawet w obrębie obmurowań kościelnych procesje. Trwało tak równo lat 40 i ogromnie ten zakaz poskutkował! Okazało się to wspaniale w 1905 r., gdy wślad za swobodą wyznania w Imperjum rosyjskiem, dzięki osobistym na te sprawy poglądem cara Mikołaja ostatniego, dozwolono na procesje, budowanie kościołów, przemawianie na cmentarzach nad grobami zmarłych, przechodzenie z prawosławja na katolicyzm i t. p. rzeczy, za które przez lat 40-ci srodze karano.

Wnet, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wybuchnęły jak długa i szeroka i Litwa i Białoruś, objawy uczuć religijnych informujące swą głębią i powagą, poświęceniem i twardością. Rząd carski ujrzał w niezmierzonej głupocie swojej, jak jałowe były jego szatańskie pomysły. Ludność Litwy i Białej Rusi, Polacy, Litwini, Białorusini, rzucili się do odnawiania swych świątyń, do składek na budowanie nowych, do procesji, które starano się, by wypadły najokazalej. Rozczulające zdarzały się fakty ofiar pieniężnych, ofiar czasu i pracy ludzi prostych, te masowe nawroty do wyznania przodków ze strony b. unitów, dzieckiem katowanych i zapisywanych w księgi cerkiewne bez własnej zgody.

Procesja Bożego Ciała, pierwsza w Wilnie po latach zakazów wypadła imponująco. Prowadził ją J. E. biskup Ropp w asyście rozradowanego kleru i niezliczonej ilości wiernych z miasta i ze wsi. Stare chorągwie cechów wileńskich, po raz pierwszy zakołysały się w starych ale krzepkich rękach majstrów cechowych. Długi wąż polskich organizacyj popłynął ulicami Wilna, stawał przy ołtarzach, mieszkańcy słuchali zdumieni dawno niesłyszanych na wolnem powietrzu pieśni religijnych, sypali kwiaty i oglądali umajone domy, bramy tryumfalne, czując dziwną nadzieję wstępującą w serca.

Do wojny co roku powtarzały się procesje, w czasie okupacji niemieckiej trwały, zubożałe, ukazując mizerne twarze wilnian. Od 1919 roku wspaniałość ich i liczebność wzrasta, las chorągwi cechowych sztandarów organizacyj również. Ludność przywiązana jest do tego objawu kultu. Szanować tę tradycje należy. **H. R.**

Program uroczystości w dniu Bożego Ciała.

Uroczyste nabożeństwo i procesję w dniu Bożego Ciała odprawi J. E. X. Arcybiskup - Metropolita.

Początek mszy św. w kościele św. Kazimierza o godz. 10. Zaraz po sumie odbędzie się procesja ulicami: Wielką, Zamkową, obok Bazyliki, Mickiewicza, Orzeszkowej do kościoła św. Jerzego.

Pierwsza ewangelja zostanie odśpiewana przy ołtarzu u drzwi kośc. św. Kazimierza, druga — przy kośc. św. Jana, trzecia — przy Bazylice i ostatnia ewangelja oraz zakończenie nabożeństwa odbędzie się w bramie kośc. św. Jerzego.

PORZĄDEK PROCESJI:

1) — Szkoły: powszechne, średnie żeńskie, średnie męskie.

2) — Związki i Stowarzyszenia zawodowe i sportowe.

3) — Młodzież akademicka.

4) — Stowarzyszenia ideowe, filantropijne i religijne.

5) — Procesje kościelne.

6) — Chór.

7) — Zakonnice, zakonnicy i duchowieństwo świeckie.

8) — Za baldachimem — przedstawiciele wyższych władz cywilnych, wojskowych i miejskich, Senat Akademicki, Prezydjum Sądów.

9) — Wojskowa kompanja honorowa z orkiestrą.

Formowanie się procesji rozpoczyna się o godz. 9 m. 45.

Wierni, uczestniczący w procesji grupami winni o godz. 9 m. 45 ustawić się w miejscach następujących:

Szkoły powszechne i średnie — przy wylocie ul. Mickiewicza.

Grupa 2 — przy dzwonnicy katedralnej.

Grupa 3 i 4 — przy wylocie ulic Marji Magdaleny i Zamkowej.

Grupa 5 — na ulicy Wielkiej — od ul. Sawicz do kośc. św. Jana.

Porządek pieśni w czasie procesji:

1) „Twoja cześć, chwała".

2) od 1 ołtarza — dalszy ciąg pieśni: „Twoja cześć, chwała", następnie „Niebo, ziemia, ląd i morze".

3) od ołtarza przy kośc. św. Jana — „U drzwi Twoich".

4) od ołtarza przy Bazylice — „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, następnie — „Twoja cześć, chwała".

Apel organizacyj do swych członków.

Członkowie Powszechnego Związku Emerytów Państwowych proszeni są o wzięcie udziału w procesji Bożego Ciała dn. 31 bm.

Zbiórka: ul. Arsenalska 6 m. 4.

* * *

Zjednoczenie Kolejowców Polskich wzywa swych członków do stawienia się we czwartek 31 bm. o godz. 9 rano do lokalu Zarządu Okręgowego ZKP. Wiwulskiego 4 — 3 dla udziału w procesji Bożego Ciała.

* * *

Związek Cechów wzywa wszystkie Cechy, oraz rzemieślników niezrzeszonych do jak najliczniejszego stawiennictwa na punkt zborny — Niemiecka 25 we czwartek o godz. 9 rano w celu wzięcia udziału w uroczystej procesji Bożego Ciała.

Ostatnie dni sprawdzania spisów! Już tylko dziś, jutro i pojutrze!

WSZYSCY WYBORCY DO KOMISYJ OBWODOWYCH!

Przed wyborami do R. M. w Wilnie

10 nowych list kandydatów na radnych

Wczoraj w drugim dniu składania list kandydatów na radnych wpłynęło do Głównej Komisji Wyborczej 10 dalszych list. Są to listy następujące:

LISTA ENDECKA W 5 OKRĘGACH.

Lista endecka pod nazwą „Narodowy Komitet Wyborczy" w okręgu I otrzymała Nr. 2, w okręgu II — 2, w okręgu IV — nr. 4, w okręgu V — 2 i w okręgu VI — 3. W okręgu III endecy dotychczas listy swej nie zgłosili.

Numery listom nadane zostały w kolejności ich zgłoszeń.

Na listach endeckich kandydują: w okręgu I — Komarnicki Wacław i Kubilus Stanisław. Lista liczy — 12 kandydatów. W okręgu II — Fedorowicz Zygmunt i Gołębiowski Wojciech. Kandydatów 12. W okręgu IV na pierwszych miejscach umieszczono: Wacł. Odyniec i Jankowski Witold. Kandydatów 9. W okręgu V pierwsze miejsca zajmują: Piotr Kownacki i Jan Drewniak. Kandydatów 7. W okręgu VI na pierwszych miejscach figurują Kiersnowski i Kasperowiczowa. Kandydatów 11.

LISTY BLOKU ŻYDOWSKIEGO.

Wczoraj wpłynęła również lista bloku żydowskiego, występującego pod oficjalną nazwą: „Żydowski Narodowy Blok Wyborczy do Wyborów do Rady Miejskiej w Wilnie". Lista ta zgłoszona została w okręgach II i III, otrzymując w obu okręgach Nr. 3. Na pierwszych miejscach listy blokowej uplasowali się: dr. Wygodzki i inż. Kawenoki.

LISTY KOMUNIZUJĄCE:

Następnie zgłoszona została wyłącznie na okręg III lista „Walki Robotniczej". Figurują na niej Pollak Klefter i i Witkowski. Lista liczy wszystkiego 2 kandydatów i zaopatrzona została w numer 4. Jest to radykalno - lewicowa lista polsko - żydowska.

W okręgu VI zgłoszono listę zaopatrzoną w numer 4 pod nazwą „Front Robotniczo - Chłopski" z czołowym kandydatem niejakim Grochowskim. Lista liczy 3 kandydatów.

W okręgu I wpłynęła lista pod nazwą „Zjednoczenie Robotnicze". Lista uzyskała numer 3. Jako czołowy kandydat figuruje niejaki Filip Zaleski. Lista liczy 5 kandydatów.

Ogółem więc w ciągu pierwszych 2 dni zgłoszono 20 list.

W dniu dzisiejszym przyjmowanie list kandydackich zostanie zamknięte po czem Główna Komisja Wyborcza rozpatrzy wszystkie listy, jakie zostały zgłoszone i po zorjentowaniu się czy odpowiadają one wszystkim nakazanym warunkom zatwierdzi je lub unieważni.

Sprawdzanie spisów wyborczych

Jak zdołaliśmy się poinformować, ruch w Komisjach Obwodowych i Okręgowych, w ostatnich dniach dość znacznie się ożywił. W związku z tem wzmogło się również tempo pracy w biurze magistratu uruchomionym specjalnie dla wydawania dokumentów osobom wnoszącym reklamacje na skutek pominięcia w spisach wyborczych. Do chwili obecnej biuro to załatwiło około 300 interesantów, wydając im zaświadczenie wyjaśniające na jakiej podstawie na ogólną listę wyborczą nie zostali wciągnięci. Na podstawie tych dokumentów Komisje uwzględniają reklamacje lub je odrzucają.

Skoro już mowa o sprawdzaniu spisów, należy zaznaczyć że dość znaczny odsetek ludności stanowią tak zwani czasowi mieszkańcy (meldowani na zielonych kartach). Kategorja ta ludności m Wilna w myśl ordynacji wyborczej nie ma czynnego prawa wyborczego). I mimo, że częstokroć meldowany na zielonej kartce zamieszkuje w Wilnie po kilka lat, na listę wyborczą wciągnięty nie został. Podajemy to dla uniknięcia nieporozumień, gdyż dotychczas już dość spory odsetek czasowo przebywający interwenjował w tej sprawie zarówno w Komisjach Obwodowych jak i magistrackiem biurze reklamacyjnem.

Tempo sprawdzania spisów musi być wzmocnione!

Stanowczo. Zwłaszcza w śródmieściu (Mickiewicza i przyległe). Zresztą inne dzielnice przeważnie tem samem grzeszą. W obwodach jest obecnie zupełny spokój, pusto, prawie niema sprawdzających. Zupełnie co innego w dzielnicach zamieszkałych gęściej przez ludność żydowską. Tam indywidualna frekwencja może jest niewiele większa (jednak większa!) ale zdarzają się wypadki, że pojedyncze osoby sprawdzają po 600 nazwisk odrazu!

Wszyscy wyborcy do biur Komisyj Obwodowych i to możliwie jak najprędzej! Im wcześniej, tem łatwiej

Reklamacja wyborcy

W spisie tylu tysięcy wyborców, opuścić jakąś ich ilość jest bardzo łatwo. Pan Z. w ubiegły poniedziałek właśnie nie znalazł swego nazwiska na liście Komisji Obwodowej, do której należy. Jeden z członków komisji uprzejmie go poinformował.

— Musi Pan pójść do Biura Meldunkowego w Magistracie (Dominikańska 2) wejście z dziedzińca Straży Ogniowej i tam w referacie Ewidencji Ludności w urzędującem dwa razy dziennie od 8 —15 i od 17 — 21 godz. uzyskać odpowiednie zaświadczenie, wydawane bezpłatnie. Stwierdzi ono, że jest Pan zameldowany pod swoim adresem i w czasie, przewidzianym w ustawie (4 miesiące w obwodzie i rok w mieście) dla uzyskania prawa głosu. Zaświadczenie potem Pan nam dostarczy.

— A poco to zaświadczenie, czy nie wystarczy pieczęć zameldowania w moim dowodzie osobistym?

Najzupełniej, ale my nie załatwiamy tego w swoim zakresie, tylko odsyłamy wraz z wypełnionym tu przez pana blankietem reklamacyjnym do Komisji Okręgowej, która o reklamacji zadecyduje. Zaświadczenie to załączone jest oczywiście bezzwrotnie, czego nie można byłoby uczynić z Pańskim dowodem osobistym.

Pan Z. zastosował się do informacji i wczoraj dowiedział się o tem, że reklamacja jego została uwzględniona, a nazwisko umieszczone.

Do kobiet Polek

OBYWATELKI!

Nadchodzi dzień wyborów do samorządu miejskiego. Każda kobieta rozumie, jak bardzo ważnem jest dla nas, że by na gospodarzy miasta wybrani zostali ludzie uczciwi, fachowi i uspołecznieni.

Lista Nr. 1 Bloku Odrodzenia Gospodarczego daje nam możność wprowadzenia na tutejszych ludzi, którzy swoją pracą w Wilnie, dali dowód, że rozumieją potrzeby ludności, że umieją dla niej pracować, że wszystkie ujemne strony naszego życia miejskiego radzi by nam na lepsze zamienić.

Od nas zależy, by tacy ludzie zostali wybrani. Kobiety wileńskie winny spełnić w dniu wyborów obowiązek obywatelski głosowania.

Pamiętajcie Wilnianki, by każda, która ukończyła 24 lata, oddała swój głos na kandydatów i kandydatki listy Nr. 1.

Niech żadnej nie zabraknie: starszej, słabej, kalekiej nawet.

Każdy głos polski jest ważny, gdy decydować będzie o tem, komu powierzymy gospodarkę m. Wilna.

Kobiety Polki głosują na listę Nr. 1.

Połączone organizacje kobiece:

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Stow. Kobiet z wyższem wykształceniem, Stow. Pomoc „Żołnierzowi Polskiemu", Stow. P. O. W.-czek, Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju. Stow. Służba Obywatelska, Związek Legjonistek Polskich.

Wyniki wyborów do Rad Miejskich.

Ogólne zestawienie

WARSZAWA. (Pat). Ogólne zestawienie wyborów do rad miejskich bez miasta Łodzi są następujące: Wybory rozpisano w 335 miastach w 14 województwach, w 6 miastach przesunięto termin wyborów na później. Ogólny rezultat w 334 miastach (bez Łodzi) są na stępujące: łączna ilość mandatów wynosi 5.786, z tej liczby **przypada na BBWR. 3.298 mandatów to jest 57 proc.** Liczba ta stanowi mandaty, które przypadły BBWR. z listy Nr. 1 po dokonaniu rozdziału mandatów z tej listy. Ogólna ilość mandatów zdobyta przez listę Nr. 1 jest znacznie większa. Żydzi bezpartyjni i ortodoksi zdobyli 592 mandaty to jest 10,2 proc., stronictwo narodowe i blok stron. narodow. z chrześc. demokracją 521 mandatów to jest 9proc., sjoniści 504 to jest 8,7 proc., PPS. na łączne listy PPS. z Bundem 301 to jest 5.2 proc., miejscowe listy i blok żydowski 234 to jest 4 proc., Bund 61, stronnictwo ludowe 50, Undo 42, zjednoczenie chrześcijańsko społeczne 38, Niemcy 32, skrajna lewica 18, chrześcijańska demokracja 14 PPS. d. fr. rew. 13. listy ukraińskie — różni 12, lokalne listy — różne 11, listy polskie — bezpartyjni (w woj. poznańskiem) 9, NPR. 6, Białorusini — prorządowi 6, Ukraińcy prorządowi 5, Niemcy prorządowi 5, starorusini 3, Rosjanie 3, Dzicy 3, NSPP. 2, chłopskie stronnictwo rolnicze 1. 2 mandaty wogóle nie są obsadzone.

BBWR. oraz ugrupowania współdziałające z nim na terenie samorządu rozporządzają ogółem 3.973 mandatami, co stanowi ogółem 70 procent. Bez ugrupowań współdziałających **BBWR. rozporządza bezwzględną większością w 239 miastach,** to jest więcej niż połową lub połową mandatów rad miejskich. **Stanowi to 70 proc. ogółu rad miejskich.** Największą z pośród list ilość mandatów osiągnął BBWR. w 290 miastach to jest 87 proc., **łącznie zaś z ugrupowaniami współdziałającemi ilość miast z bezwzględną większością osiągnęła około 85 procent.**

W Województwach

Województwo lubelskie: (całość). Wybory rozpisano w 33 miastach na ogólną ilość 628 mandatów, z tego przypada na listę Nr. 1 — 391 mandatów to jest 64 proc., zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne 1, stronnictwo narodowe 43, chrześcijańską demokrację 1, PPS 9, stronnictwo ludowe 14, Żydów bezpartyjnych i ortodoksów 85, sjonistów i inne listy żydowskie 80. Bund 3, różnych 1.

Województwo wołyńskie: Wybory rozpisano w 17 miastach. Na ogólną ilość 284 mandaty otrzymali: lista Nr. 1 — 202 mandaty to jest 71 proc.; zjedn. chrześć.-społeczne 1, stron. narod. 3, Rosjanie 2, Rusini 3, Żydzi bezpartyjni i ortodoksi 10, sjoniści 55, inne listy żydowskie — 6. Bund — 1, skrajne lewica 1.

Województwo łódzkie bez miasta Łodzi. Miast 44, mandatów 824. Wybory rozpisano w 44 miastach, we Władysławowie termin wyborów przesunięto na okres późniejszy. Na ogólną ilość 824 mandaty otrzymali: BBWR 404 mandaty to jest 49 proc., PPS d. fr. rew. — 2, stron narodowe — 137. PPS — 58, PPS łącznie z Bundem — 41, Niemcy prorządowi — 5, Niemniezależna socj. partja pracy — 2, skrajna lecy —22. Żpdzi bezpartyjni i ortodoksi 30, sjoniści 17, inne listy żydowskie — 96, Bund —5, wica 5.

Województwo białostockie (całość): wybory i Boćkach termin wyborów przesunięto na o rozpisano w 45 miastach. W Mielniku, Narwi kres późniejszy. BBWR otrzymało 422 mandaty to jest 60 proc. zjednoczenie chrześc.-społeczne 12, stronnictwo narod. 25, stron. narodow. i chadecja 22, chrześcijańska demokracja 5, NPR — 1, PPS 17, stronnictwo ludowe 10, Białorusini prorządowi — 2, Rosjanie prorządowi —1, Żydzi bezpartyjni i ortodoksi 40, sjoniści — 51. inne listy żydowskie 83, Bund 17.

W Grodnie.

GRODNO. (Pat). Po dokonaniu obliczenia głosów przez Główną Komisję Wyborczą ostateczne wyniki wyborów do Rady Miejskiej m. Grodna przedstawiają się następująco:

Blok Społeczno - Gospodarczy (B.B. W.R.) 25 mandatów, Chrześcijański Komitet Wyborczy (Ch. D.) 5 mandatów, Narodowy Blok Żydowski 10 mandatów.

Z listy Nr. 1 Bloku Społeczno - Gospodarczego weszło do Rady Miejskiej 5 kobiet.

Oblicze Rady Miejskiej jest wybitnie polskie. Żydzi, mający większość w poprzedniej Radzie Miejskiej, utracili 5 mandatów.

Nowi radni w pow. dziśnieńskim

Następujący radni zostali wybrani w 3-ch miastach powiatu dziśnieńskiego z jedynej, wystawionej tam listy Bloku.

Głębokie: Chrapowicki Jan, Drozd Wincenty, Korzeniecki Paweł, Stetkiewicz Tadeusz, Łapicki Leon, Kisłowski Władysław, Wysłouchowa Janina, Giejler Owsiej, Budow Szymon, Zak Jakób, Swirklis Michał, Piekarski Grzegorz, Bogin Szloma, Lewitan Załman, Berkman Jewna, Mirlin Josiel.

Dzisna: Bimbad Mojżesz, Kijanowski Aleksy, Wołoszczuk Jan, Gelman Jochel-Ber, Joffe Załman, Staniewska Helena, Szenkman Hirsz, Dubrowski Bazyli, Arciszewski Antoni, Szulman Hirsz Rusiecki Kazimierz, Pajkin Szmujło.

Dokszyce: Borysewicz Piotr, Kowalewski Juljan, Lebiedź Ibrachim, Kopelowicz Chaim, Kugiel Szmujło, Frydman Mowsza, Glejchenhaus Lejba, Kapłan Juda - Pejsach, Warfman Berka, Kisielgof Mejer, Śledź Józef, Szymanowski Antoni.

Dwie prezydentki magistratu wileńskiego

W VI okręgu wyborczym panie Janczewska i Roguska obiecują wyborcom posady w magistracie m. Wilna za oddanie głosów na radnych z list endeckich. Zarząd m. Wilna napewno nie wie o fakcie zaistnienia dwu samozwańczych prezydentek, które rozpoczynają swe czynności od obsadzania stanowisk w magistracie przez ludzi, opierających się wpływom endecji.

Składki na akcję przedwyborczą

Bogaci członkowie stronnictwa narodowego odmawiają złożenia kwot pieniężnych na akcję przedwyborczą, skutkiem czego biedota została obłożona podatkiem partyjnym w wysokości po 20 groszy (za pokwitowaniami!) od osoby, na druk ulotek, afiszów i opłacenie ludzi

Na szlakach Nowogródczyzny

Znaleźć się nagle pewnego dnia w samem sercu Nowogródczyzny i nie zawadzić o huraganowy szlak — jest rzeczą conajmniej trudną dla zwykłego osobnika, a cóż dopiero dla dziennikarza, który chce i musi z obowiązku wszędzie wsadzić swoje trzy grosze, i który postawił sobie ważkie pytanie: Jak właściwie wygląda rzeczywistość powszedniego dnia, z jakich elementów składa się życie szarego człowieka, mieszkającego w dorzeczu Niemna i Szczary, w ziemi noszącej nazwę Nowogródczyzna.

Tyle się mówi obecnie o tym szarym człowieku, tyle się haseł rzuca, tyle się leje atramentu i niszczy farby drukarskiej — ale nikt nie zdaje sobie sprawy jak wygląda codzienne życie tego szarego człowieka. W prasie codziennej, w rubryce: „kronika kryminalna“ spotyka my niemal co dnia wiadomości o mocnych tragedjach tego człowieka. W powodzi sprawozdań z obchodów, uroczystości, mniej, lub więcej reklamiarskich tricków, któremi na śmierć zanudzić można czytelnika, giną i gubią się jak pod pędzącą lawiną, gubią się te codzienne tragedje, z których poznajemy rąbek twarzy naszej wsi. Wtedy zwykle dzieją się rzeczy straszne. Z łezką sentymentu patrzymy w zastygłą twarz opuszczonej dziewczyny, która targnęła się na życie, rozdzieramy szaty nad upadkiem moralności, zachłystujemy się patosem oburzenia i z wysokiego piedestału własnego „amorality“ rzucamy kamienie potępienia.

O prawdziwe oblicze.

Ale jak żyje, co czuje, jakie elementy składają się na codzienne życie szarego, prostego człowieka Nowogródczyzny — tego naprawdę nikt nie wie, bo mało kto zadaje sobie ten konieczny mus trudu zbadania u podstaw przejawów tego życia. Wolimy z bezmyślnym uśmiechem, w płaszczu podbitym adamaszkiem obłudy grzebać we własnych śmieciach i szukać odpowiedniej pożywki dla kręgu swych zainteresowań: co, kto, gdzie i kogo.

A gdy ktoś zjedzie do Nowogródczyzny z innej części Polski, lub, co nie daj Boże, z zagranicy, rozpływamy się przed nim z zachwytu, oprowadzamy tu i tam pokazujemy zabytki i gościmy serdecznie. Obiadek w „Ognisku“, śniadanko nad Świtezią. Potem łódeczką po jeziorze, żeby szelma zagranicznik wiedział jakie śliczne położenie ma to jezioro. Wreszcie wiezie się bęcwała do Worończy. W Tuhanowiczach uroni dwie konieczne łezki sentymentu nad grobem białego dworku Maryli Wereszczakówny i westchnąć mu się każe w zarosłej alei parku tuhanowickiego.

Pokaże mu się potem Mir z napoły odbudowanym zamkiem, i jako nadzwyczajną osobliwość białobrodego księcia, w chwili gdy swemu partnerowi daje sześćdziesiątego mata w dniu dzisiejszym. Nieśwież go zachwyci czarującem spojrzeniem renesansowych i barokowych budowli. Potem przeglądnie się w wodzie kanału Ogińskiego w Słonimie i na tem koniec. Gość ziewa i ziewa i wkońcu w kamień przeklinać musi swych ciceronów.

Niech jednak tym człowiekiem opro wadzanym będzie dziennikarz, umiejący patrzeć szeroko otwartemi oczami i zatrzymujący na siatkówce spotykane obrazy, nie te, które mu do oglądania pod sam nos podsuwają! „Drżę, kiedy o tem mówię... i strach wspominać przed nocą“.

W rezultacie następujące djalogi:

— Wie pan radca, znowu nas osmarowali w gazetach...

— Tak, tak; panie pomocniku sekretarza. Aż wstyd poprostu! Ty jemu pokaż, podstaw, postaw, a on i wdzięczności żadnej nie ma i jeszcze w gazetach obszczeka! Ot i przykrość w ta pora!

Tak, przykrość, bo nie znamy prawdziwego oblicza szarego człowieka, mieszkającego w Nowogródczyźnie.

Na huraganowym szlaku.

Jest w Nowogródczyźnie szlak, którędy stale, wiosną i latem każdego roku chadzają wszelkie gradobicia, huragany, dochodzące naprawdę do niebywałych granic i siły, a zasięgiem swym obejmują potem wielkie połacie ziem pół nocno-wschodnich. To południowa część powiatów Nowogródczyzny, obejmująca przedewszystkiem gminy powiatu słonimskiego, baranowickiego, a częściowo nawet nowogródzkiego. Pas ten ciągnie się od zachodu i łukiem wielkim i szero kim przerzyna najżyźniejsze gminy, które skutkiem stale, rok rocznie powtarzających się klęsk żywiołowych, tracą pra wie połowę swej produkcji rolnej.

Jedziemy w stronę tego pasa, by się przypatrzeć skutkom ostatniego huraganu, by zrobiwszy wielki łuk wpaść w samo centrum ziemi nowogródzkiej, gnać przez bezdroża i zbierać ciekawe pokłosie życia mieszkańców, mówić z każdym przedstawicielem grupy etnicznej, badać jego warunki życia, zbliżać się do niego nie od strony wysokiej władzy administracyjnej, nie od strony patrzącej z okna samolotu na przepływający spodem głęboki nurt życia, ale od strony najżywotniejszych interesów. Inna rzecz, że początkowo brano nas za jakichś wysokich dygnitarzy, którzy przybyli robić inspekcję, że na nasze ręce chciano składać podania, nieudolnie mozolną ręką pisane i krzyżykami bogato znaczone: a to, że nie mogą płacić tak wysokich podatków, a to, że czekają już trzeci rok na przeprowadzenie komasacji, a jeszcze, że na zasadzie serwitutów należy im się ta oto łączka za lasem.

Na zgliszczach i nowiźnie.

Jedziemy do Zdzięcioła. Samochód, jak dobrze wytresowany koń wyścigowy

(Dokończenie art. na str. 8-ej).

Sekciarstwo w Nowogródczyźnie

Gdy się bliżej przypatrzymy stosunkom na terenie ziem północno — wschodnich szczególnie w Nowogródczyźnie, zauważyć musimy pewien bardzo charakterystyczny rys, rzucający się w oczy: — niezwykłe zróżniczkowanie wyznaniowe. Składa się na to wiele czynników drugo rzędnej nieraz natury. Przedewszystkiem zastrzec się trzeba zgóry i odrzucić zwykle przytaczany powód o ciemnocie, panującej na naszej wsi, o braku jakichkolwiek kryterjów moralnych, szczególnie po wojnie.

Przyczyn szukać należy gdzie indziej Ludność białoruska prawosławna przyzwyczajona była do supremacji Cerkwi prawosławnej i do pierwszorzędnej roli, jaką odgrywała za czasów caratu, szczególnie na Ziemiach Wschodnich. Po głębokim wstrząsie rewolucyjnym, po dos wiadczeniach wojennych, po okresie ożywionej propagandy bezbożnictwa za czasów krótkiego panowania bolszewizmu — straciła ostoję, straciła swój zasadniczy pion ideowy. Równocześnie wiejące z za kordonu sowieckiego prądy i nowinki stwierdzają absolutny zanik wierzeń. Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna w Polsce nie znajduje w tutejszym ludzie zbyt wielu zwolenników, gdyż nie posiada ona dostatecznego autorytetu.

Budzi się więc tęsknota za czemś do skonalszem, tęsknota za wielką jakąś wiarą, któraby objęła wszystkich ludzi i zbratała ich w jedną wspólną rodzinę. Katolicyzm nie daje im tego, zbyt jest ekskluzywny, zbyt małą wagę przywiązuje do pracy na polu wielkiej unji. Mieliśmy zresztą tu, na naszym terenie zbyt bolesny eksperyment w Żyrowicach który nie ma powodzenia, gdyż zupełnie niewłaściwie zabrano się do sprawy tak poważnej wymagającej odpowiedniego przygotowania terenu.

Jeżeli do tego dodamy fakt ciągłego operowania na terenie wsi agitatorów sekt posiadających nietylko dar przekonywania ludzi stęsknionych za nowością, ale poważne argumenty w postaci nie raz pewnych dotacyj pieniężnych, wyrażonych w wysoko notowanej doniedawna walucie amerykańskiej — będziemy mieli odpowiedź na dręczące pytanie.

Nadmiar sekt religijnych doprowadził do tragicznych niejednokrotnie konfliktów i tragedyj w łonie wsi i rodziny. Są wsie przepołowione a nawet rozdarte na trzy obozy wyznaniowe. Jest naprzykład w gminie rubieżewickiej, pow. stołpeckiego wieś Mironowszczyzna, w której dzieją się niesamowite sprawy. Konflikty kończące się niełaz krwawo są zjawiskiem niestety bardzo częstem. Część mieszkańców wsi należy do Sekty Badaczy Pisma Świętego, inna to Baptyści i wreszcie trzecia, nieliczna grupa stoi wyraźnie na stanowisku wytrwania przy Cerkwi prawosławnej. Fanatyzm tych grup jest rozbudzony i podsycany przez upór wszystkich poszczególnych członków sekt.

Baptyści, metodyści, badacze Pisma Św. sobotnicy, poza poszczególnymi od szczepieńcami od tych zasadniczych kierunków zrodzić się mogli jedynie na naszym terenie za pośrednictwem napływowych elementów wyzyskujących powojenny marazm, rozluźnienie obyczajów zresztą od szeptunów i znachorów, od cudotwórców i wielkich lekarzy, zamawiających choroby — do zróżniczkowania sekciarskiego — tylko jeden krok.

Zlot w Rzymie 10.000 uczestników wojny światowej.



W Rzymie, u stóp Kapitolu, zebrało się 10.000 uczestników wojny światowej, żołnierzy frontowych, aby przyjąć udział w uroczystościach ku czci poległych bohaterów. Jeden z zasłużonych weteranów odczytuje nazwy bojów w których wyróżniła się armja włoska i przy każdej nazwie rozlega się salwa karabinów maszynowych.

Na zdjęciu widać jeden z karabinów maszynowych z których oddawane są salwy.

PETER KRAYE 18

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Chińczyk podniósł na niego zdziwiony wzrok. Potem powiedział nieco zakłopotany, jakby wręczał Jesperowi drogocenny prezent:

— Czasem lepiej szukać umarłego, niż znaleźć żywego.

Ani teraz, ani po odejściu, lecz znacznie później zrozumiał Peer Jesper sens tych słów.

* * *

Rozczarowanie jakiego doznała od Peera Jespera, wróciło Elmie całą energję, która w tym klimacie groziła zanikiem. Uświadomiła sobie, że w każdym razie nie może poszukiwać Peera Jespera przez policję, jak zwyczajnego oszusta — na to nie pozwalała jej ambicja własna, więc postanowiła przekonać się bez obcej pomocy, kim był w rzeczywistości i co zmusiło tego człowieka do tak bezczelnego okłamania jej.

Jeśli kłamstwo ją nieco zbiło z tropu, to jedynie pod względem opowiadania Jespera o samym sobie, natomiast przekonanie, że ten człowiek coś wie o Hendriku, pozostało niezmiennie silnem. Czy nie powiedział Ho-Tseng: „Peer Jesper jest bardzo dobrze usposobiony dla pani. Niech się pani trzyma Jespera!“ Po powrocie do domu długo rozmyślała, jak go znaleźć.

Naraz przypomniała jej się pierwsza przygoda na tym bruku, zakończona znajomością i nie tracąc czasu pojechała samochodem do „Hotelu Legotto“.

Na widok zatrzymującego się samochodu gospodarz pośpieszył do wyjścia, lecz nagle zwolnił kroku, gdyż poznał panią, którą mu Peer nieoczekiwanie stąd zabrał. Zbliżył się ostrożnie i stanął koło drzwiczek auta, ponieważ Elma nie zdradzała zamiaru wysiadania.

Spytała krótko:

— Zna pan pana Peera Jespera?

Legotto doskonale znał ten ton, nieraz go słyszał od urzędników policji. Spojrzał na Elmę wzrokiem wystraszonego dziecka.

— Dlaczego pani o to pyta?

Elma Hooge indagowała dalej:

— Widuje go pan często?

Legotto wzruszył ramionami:

— Zdarza się. Od czasu do czasu wielu panów zaszczyca mój dom swoją obecnością.

— Niech pan zakomunikuje panu Jesperowi, że proszę go o niezwłoczne przyjście do mnie w bardzo ważnej sprawie.

Dała Portugalczykowi grubszą monetę. Legotto wytrzeszczył zęby:

— Jak tylko zobaczę go, natychmiast powtórzę rozkaz szanownej pani!

Elma poczerwieniała.

— Prośbę, nie rozkaz!

Dała znak szoferowi i wóz ruszył. Legotto patrzał wślad z uśmiechem zadowolenia, gdy wtem uczuł lekkie szturchnięcie. Za nim stał Jack Pelton:

— Kto to był? Czego ona chciała?

Legotto odpowiedział z takim pośpiechem, jakby miał nieczyste sumienie.

— Jakaś pani, której djabelnie się spieszy zobaczyć mister Jespera!

Jack zagwizdał przez zęby:

— Taka kombinacja... Dobrze, Legotto, powiedz mu, ale nie wcześniej jak jutro, choćbyś go nawet dziś jeszcze widział!

Legotto lubił poboczne dochody, jednak wolał nie wystawiać na próbę życzliwości Jacka, któremu od miesiąca zawdzięczał niesłychane powodzenie, więc znikł. Pelton w zamyśleniu zrobił kilka kroków, potem nagle zawołał taksówkę i pojechał.

* * *

Elma była nieco zdziwiona, gdy jej zameldowano, że Pelton prosi o widzenie się z nią w pewnej poważnej sprawie. Zeszła nadół do hallu. Jack robił wrażenie człowieka energicznego: prawdopodobnie kiedyś służył w wojsku, dziś mógł być w policji — mimo wszystko odniosła się do niego ze znaczną powściągliwością.

Skłonił się:

Z przeszłości Nowogródka.

Chcąc poznać Nowogródek należy spojrzeć nań tak, jak patrzy miłośnik sztuki na stary cenny obraz, nie bacząc na jego zniszczoną postać i liche ramy. należy spojrzeć przez pryzmat historji, przez pryzmat górnych i chmurnych chwil, które przezeń, tak jak przez całą Nowogródczyznę przeszły.

Nowogródek założony został, według podań, przez kniaziów ruskich w XI czy XII wieku. Dosięgnął go najazd tatarski Batego w XIII w., poczem tę bezpańską krainę (Tatarzy cofnęli się szybko spowrotem) zajęli Litwini pod wodzą Erdziwiłła, który tu pobudował zamek.

Kolejno następują napady krzyżackie w r. 1314 pod wodzą W. Mistrza Henryka von Płotzke, w r. 1391 pod wodzą Konrada Wallenroda i w r. 1394, oraz najazdy tatarskie w latach 1503—1504 pod wodzą sułtana Bysy-Seraja. Zamek broni się jednak i nie poddaje się najeźdzcom.

Miasto rozrasta się pod panowaniem Mendoga, a potem Witolda. Mendog w roku 1252 na zamku nowogródzkim zostaje koronowany przez wysłańca Papieża Inocentego IV na króla litewskiego. Ceremonja odbywa się z ogromnym przepychem w obecności mistrzów i dostojników Zakonu Inflanckiego. Niedługo jednak trwa ta sielanka. Krzyżacy nie zaprzestali swych knowań i napadów. Znowu zamek mężnie stawia im czoła i nie ulega. W r. 1415 W. Ks. Witold zwołuje na zamku nowogródzkim sobór wszystkich biskupów greckiego obrządku w kraju celem wybrania metropolity litewsko-ruskiego i uniknięcia zależności od Moskwy. Tenże książę wznosi kościół, zwany później Farą u stóp zamku. W tej to Farze bierze ślub król Jagiełło w 1422 r. z cudną podobno urody księżniczką holszańską Sonką, późniejszą matką Jagiellonów. Tu też w 1798 r. został ochrzczony Adam Mickiewicz.

Największym rozkwitem cieszy się Nowogródek pod opieką królów polskich, którzy nadają mu rozmaite przywileje i prawa (przywilej na prawo magdeburskie króla Zygmunta I z r. 1511) uwzględniające różnice narodowe i religijne oraz ustanawiają tu kadencję Trybunału W. Ks. Litewskiego, na którą ściągają bracia szlachta, mające wieczne sądowe sprawy, a za nimi podążają kupcy, częstokroć z Włoch, Turcji i Wschodu.

Reformacja, zalewająca Polskę i w Nowogródku odbija się głośnem echem. Odbywają się tu dysputy publiczne. Kalwini z pastorem swym Janem Zygrowjuszem na czele dysputują publicznie w 1616 r. z ks. Benedyktem Brywilias jezuitą z Nieświeża.

Zwiedza Nowogródek Stanisław August.

Rok 1812. Jak stada barwnych ptaków spadają oddziały wojsk napoleońskich na Nowogródek, który je przyjmuje z otwartemi rękami i gorącem sercem. Ks. Józef Poniatowski gości w Metropolu (folw. przy końcu ul. Grodzieńskiej) gen. Dąbrowski w Horodziłówce, ks. Hieronim Bonaparte w pałacu Radziwiłłowskim (dziś gmach szkoły powszechnej).

Koło historji obróciło się.. Znowu Ruś rządzi przeszło sto lat, starając się zniszczyć choć bezskutecznie polskość. Naprożno w 1831 i 1863 dusi powstania. Duch żyje.

W roku 1915 zalewa kraj i Nowogródek najazd niemiecki, a w 1918 i 1920 nawała wschodnia.

I znowu stałe panowanie Polski.

Nowogródek z najwyższego szczytu ukazuje się jakby widok ze starego sztychu. Zbliska jest to zwykła, mała mieścina. A jednak jest tu coś, co bierze za serce tak samo jak ten zwykły tekst w pożółkłej księdze metrykalnej: „die 12 Febr. P. A. R. D. Antonius Postlet Can. Sivon. baptistavit Infut num Adamus Bernardum“.

Przypomina się urywek z pamiętników nowogrodzianina z połowy zeszłego wieku: „Powiat nowogródzki na Litwie jest jak malutka wysepka na oceanie zdala zaledwie widna, lecz tak wabiąca swoją powierzchnią, że kiedy okręt koło niej przepływa wznosi się mimowoli wołanie podróżnych, żeby się przy niej zatrzymać“...

Józef Żmigrodzki.

Na szlakach Nowogródczyzny

(Dokończenie art. ze str. 7-ej).

w swej najlepszej formie bierze doskonale przeszkody, na częstych wirażach szosy zawraca lekko i nie zarzuca. Wpadamy w pewnym momencie na rynek miasteczka, które właśnie rozbudowuje się po ostatnim zeszłorocznym pożarze. Niedługo będzie rocznica tego tragicznego wydarzenia, które zmieniło połowę kwitnącego i rozwijającego się miasteczka w kupę bezkształtnych gruzów. Na rynku i ulicy, wiodącej w stronę Nowogródka wre gorączkowa praca. Lwia część domów, już doprowadzona do odpowiedniej formy czeka tylko na nowych mieszkańców, którzy chwalą sobie tegoroczną wczesną i pogodną wiosnę. Jazgotliwy rytm pracy rozlega się wszędzie, stukoty siekier płyną dźwięczną gamą w jasne, pobodne niebo wiosennego ranka. Część domów zrobiona jest z materjału ogniotrwałego i odpowiednio rozplanowana.

Wchodzę do takiego nowego budynku, doprowadzonego pod dach. Zrobiony jest z pustaków cementowych, oparty na solidnych fundamentach. Czteroizbowy. Prócz tego dwa sklepy. Nic dziwnego: przecież to jest dzielnica najbardziej ruchliwa, punkt handlowy, skupiający cały handel miasteczka. Uderza planowość, pewien nawet komfort w porównaniu z innemi staremi budowlami.

— Jak pan budował? — pytam gospodarza, krzątającego się już po prowizorycznie urządzonym sklepie.

— Początkowo była trudność w otrzymaniu pieniędzy z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Przychodzili, przyjeżdżali, oglądali, robili znaczy się, szacunek spalonych domów, wielu dostało mniej niż się spodziewali, gdyż bardzo ta komisja była surowa. Skreślano ciągle. Ja dostałem wszystko, bo mój dom spalił się do samych fundamentów. Jeszcze w zeszłym roku postawiłem fundamenty, potem ściany z pustaków aż do dachu. Teraz kończę cały budynek od wewnątrz.

Rozglądam się po sklepie. Zwyczajny żydowski sklepik, gdzie można dostać wszystkiego, od wody sodowej począwszy i landrynek w słoiku na półce, aż do sznurowadeł i pasty do obuwia. Tak na oko wartość całego sklepu ocenić można na kilkadziesiąt złotych. Uderza jednak rzadka cecha tego rodzaju instytucyj — względna czystość.

— Jak idą interesy? — zadaję pytanie.

Grymas pełen zgryźliwej ironji.

— Jak mają iść? Nie idą zupełnie. Wiadomo przecież, kryzys...

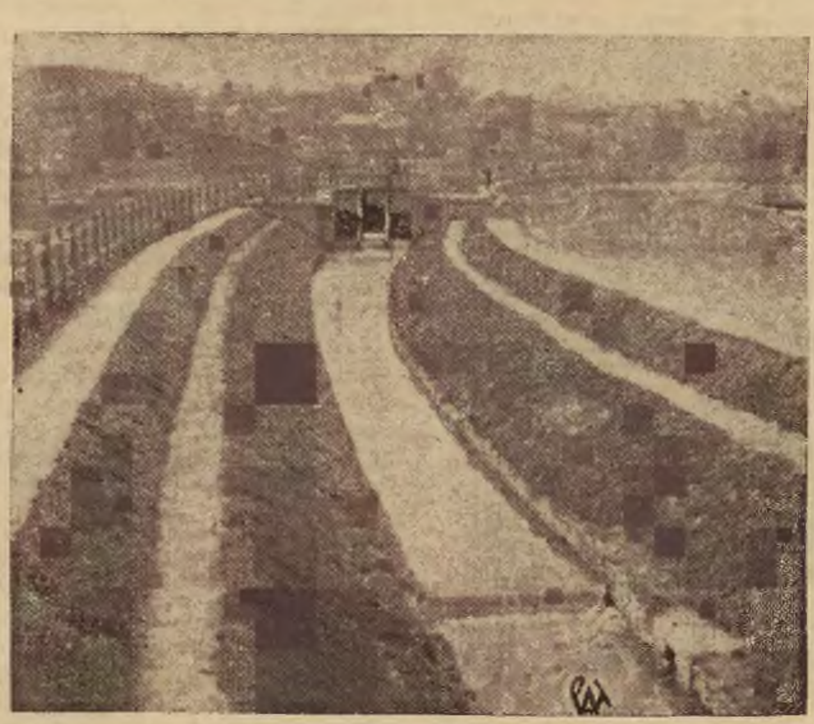
Potoczyła się szybka, namiętna, poparta zdecydowanie mocnemi gestami lawina słów. Targuje dziennie dwa do trzech złotych. W dnie targowe trochę więcej, nigdy jednak nie przekracza pięciu zł. Jak tu żyć, gdy się ma rodzinę, złożoną z sześciu osób. Sam prawie drobiazg. Przytem podatki. A to takie, a inne. Do tego, szczególnie teraz na przednówku, okoliczni chłopi nie kupują prawie nic, ani soli, ani kaszy, ani zapałek. Bo i naco, kiedy wystarczy krzesiwo. Nawet machorki nie kupują i bankrutek nie zwijają.

Przyznawałem mu rację. Potakiwałem głową, nie mogąc przyjść do słowa wobec temperamentu rozmówcy i zajmującego tematu rozmowy. Wtoczyła się w pewnym momencie gruba Żydówka, jak się potem okazało, połowica sklepikarza z odpowiednio brudnym i krzyczącym basałykiem na ręku. Skorzystałem z tego i kupiwszy pudełko papierosów wyszedłem na zalaną słońcem ulicę, gdzie już czekał mnie niecierpliwie samochód i gdakał urywanem, niecierpliwem gderaniem motoru.

Ruszyliśmy dalej...

T. Jacek-Rolicki.

Regulacja rzeki Czechówki.



Pod Lublinem uregulowano rzekę Czechówkę. Roboty regulacyjne Czechówki rozpoczęte w 1930 roku kontynuowane są w r. b. Na fotografji widać ciekawy fragment rzeki ze śluzą, zapomocą której rzeka wpływa do basenu pływackiego.

— Jestem Jack Pelton. Czy mogę prosić szanowną panią o chwilę rozmowy?

Spojrzała na niego pytającym wzrokiem. Wziął krzesło i bez ceremonji usiadł. Miała do wyboru, albo natychmiast skarcić go ostro, albo pójść za jego przykładem. Wybrała to ostatnie i usiadła, obserwując przybysza bez zbytniej życzliwości. Pelton zaśmiał się cicho i ten śmiech dźwięczał tak niewinnie, że Elma stała się nieco więcej uprzejmą. Może naprawdę ton jej głosu był zanadto obraźliwy, gdy zapytywała boy'a „Gdzie jest ten człowiek?“ Teraz postanowiła spokojnie wysłuchać, co Jack Pelton miał jej do powiedzenia. Nie kazał długo czekać:

— Pani chce rozmówić się z panem Jesperem?

Ze zdziwieniem spojrzała na niego:

— Skąd pan wie?

Zrobił ręką nieokreślony ruch:

— W Batawji można wszystkiego prędko się dowiedzieć. Ma pani szczęście. Z Jesperem łączy mnie przyjaźń, aczkolwiek jestem tylko kierownikiem lokalu rozrywkowego.

— Ach, tak...

Więc to przyjaciel Jutlandczyka? Kierownik lokalu rozrywkowego! Nie bardzo pocieszające. W pojęciu Elmy prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw nie całkiem licowało z godnością porządnego człowieka.

Jack ciągnął:

— Muzyka, dancing, kto chce, może trochę zagrać — oczywiście wszystko się odbywa bardzo przyzwoicie, w granicach dozwolonych. Dzierżawimy sale w „Hotelu Legotto“.

— Co?

Elma przestraszyła się, ogarnęło ją uczucie gorzkiego zawodu, oddech stał się przyśpieszony. Więc tam Jesper był jak u siebie w domu? To było jego właściwem zajęciem?

Teraz otworzyły jej się oczy, przedewszystkiem pojęła, dlaczego tak energicznie przestrzegał ją przed „Hotelem Legotto“; jasno zrozumiała, czemu nie chciał, by się dowiedziała, jaką rolę tam odgrywał!

Znał Hendrika, może kiedyś należał do towarzystwa, którego formy jeszcze zachował. Stopniowo staczając się coraz niżej, doszedł do stanowiska dzierżawcy domu gry. Lokal rozrywkowy! W rzeczywistości to mogło oznaczać coś innego, znacznie brzydkiego...

Elma patrzyła na człowieka, który siedział naprzeciw niej i uważnie ją obserwował. Nie, przed tym człowiekiem nie wolno okazać słabości, jakiś tam pan Pelton nigdy nie zobaczy, że upadła na duchu i jest przygnębiona.

Zrozumiała także, dlaczego Peer Jasper uprawiał niecny zawód pod fałszywem nazwiskiem — poprostu wstydził się. Gdy rano opowiadał o Hendriku, nie przewidział, że przybrane nazwisko stanie się źródłem przykrych komplikacyj.

Jack był niesłychanie zdziwiony, kiedy ujrzał, że siedząca przed nim pani Hooge zamiast wykazać najgłębsze wzburzenie, zaczęła się uśmiechać. Nawiasem mówiąc, sama Elma nic o tem nie wiedziała. Zapytała prawie wesoło:

— Więc pan Jesper jest tam co wieczór?

— Naturalnie. Z pańską miną sprawuje nadzór i — jeśli mi wolno być szczerym, a takbym chciał nim być, bo to leży że tak powiem, w mojej naturze, szanowna pani — Peer pilnuje moje przyjaciółki Nancy. Dodam, że tę czynność spełnia dokładnie, nawet bardzo dokładnie!

— Aha — doskonale. Wiem, gdzie jest hotel, dziś wieczorem będę tam. Ale proszę pana o jedno, panie Pelton. Niech pan nic nie mówi panu Jesperowi, że przyjadę. Chcę zrobić małą niespodziankę.

W zachowaniu Peltona zaszła drobna zmiana i ton jego głosu zdradzał już pewną poufałość, kiedy odpowiadał, uśmiechając się z pewnem zadowoleniem:

— Na mnie może pani śmiało polegać! Przecież wiem, że małżonek szanownej pani był przyjacielem Peera. Ale on się zdziwi, jak zobaczy panią u nas!...

(D. c. n.)

KRONIKA

Obchód „Dnia Spółdzielczości" w Wilnie.

Z okazji przypadającego w dniu 3 czerwca b. r. międzynarodowego „Dnia Spółdzielczości" wszystkie organizacje spółdzielcze, mające siedzibę w Wilnie, przynależne do 3-ch głównych ugrupowań polskich, a mianowicie Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych, „Unji" Związków Spółdzielczych w Polsce i Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" przystąpiły wspólnie do zorganizowania obchodu „Dnia Spółdzielczości". Przewidziana jest w tym dniu o godzinie 12.30 uroczysta akademja w sali Konserwatorjum Muzycznego, ul. Końska 1. Poza okolicznościowemi przemówieniami i referatem o spółdzielczości, będzie miał miejsce koncert z udziałem znanych artystów wileńskich i chórem młodzieży szkolnej.

Wstęp na akademję wolny.

Wszystkie spółdzielnie dekorują w tym dniu swe lokale barwnemi plakatami i chorągiewkami koloru tęczowego, symbolizującego powszechną harmonję społeczną, do urzeczywistnienia której dąży ruch spółdzielczy.

W prasie wileńskiej, podobnie jak w całej i zagranicą ukażą się w związku z obchodem artykuły poświęcone spółdzielczości, wyjaśniającą społeczeństwu znaczenie tego ruchu dla przyszłości gospodarczej naszego państwa, a zwłaszcza dla podniesienia dobrobytu ludu pracującego.

Polskie Radjo o godz. 15.30 nada słuchowisko spółdzielcze na wszystkie rozgłośnie polskie.

Sienkiewicz... dramaturgiem
(Środa 225)

Jak wszyscy tędzy epicy, ze sceną żył właściwie — w rozbracie. Miał słaby nerw dramatyczności, a wielkie odczucie przestrzeni. Powieści wyniósł na wyżyny artyzmu utwory sceniczne kładł, co uchodziło mu na sucho, jedynie, dzięki jego wielkiej sławie powieściowej, gdy komu innemu, napewno zamknęłoby na długie lata drogę twórczości literackiej.

Sienkiewicz zwracał się wielokrotnie do twórczości dramatycznej. Zwierzał się różnym bliższym go ludziom ze swojemi zamiarami, nie realizował tego prawie wcale. Jak był daleki od dramatu, świadczy o tem jego stosunek do Wyspiańskiego, równie odległy, nacechowany niezrozumieniem.

Może to krew koczowniczych przodków tatarskich z ich wiecznym głodem przestrzeni, zabijała w Sienkiewiczu z natury swej, dość kameralną dramatyczność?

Dość, że z trzech pozostawionych przez Sienkiewicza utworów scenicznych, żaden nie otrzymał jakiegoś trwalszego żywota, zaś estradowo wystawiony wczoraj na Środzie „Czyja wina?", już pono przyszedł na świat... nieżywy, trącąc myszką, już w czasie swego powstania.

P. Falkowski wziął na siebie dość trudną rolę pisania i mówienia o Sienkiewiczu. Jest to pisarz dziś trochę „nieaktualny", dobrze jeśli pomimo wszystko, ktoś jednak się nim sumiennie, a nawet z dużym nerwem pisarskim zajmie krytycznie. Wczorajsza krótka prelekcja którą tu powyżej częściowo streściliśmy, jasno syntetycznie ujęta, miała w dużym stopniu wymienione poprzednio zalety. Prezentacja jednoaktówki „Czyja wina?", była dobrze potraktowanym eksperymentem.

s. z. kl.

KURJER SPORTOWY

Prawnicy grają z Cresovią.

W sobotę i niedzielę w Wilnie mają się odbyć dwa towarzyskie spotkania tenisowe z udziałem graczy Cresovii grodzieńskiej.

Cresovia grać będzie z Klubem Towarzysko Sportowym Prawników i z Ż. A. K. S.

Mecze odbędą się na nowootwartych kortach przy ul. Dąbrowskiego.

Spotkania zapowiadają się interesująco gdyż w obu klubach wileńskich są znani gracze jak: Kewes, Łobodowski, Bukowski, Zaborowski, p. Dowborowa, Merecki i inni.

Raid motocyklowy do Białegostoku.

Do raidu motocyklowego Wilno — Białystok — Wilno zgłosiło się dotychczas koło 20 zawodników ze wszystkich klubów wileńskich.

Raid rozpocznie się w dniu 2 czerwca o g. 9 przy ul. Zygmuntowskiej 4, gdzie mieścić się będzie zbiórka wszystkich motocyklistów.

Odprawa zawodników odbędzie się jutro o godz. 18 w lokalu Wil. Tow. Cyk. i Mot. przy ul. Zygmuntowskiej 4.

Dziś trening piłkarski.

Dziś na stadjonie W. K. S. przy ul. Werkowskiej odbędzie się o godz. 17 trening piłkarski dwu czołowych drużyn wileńskich.

Z pośród 22 graczy wyłoniony zostanie skład Wilna na mecz międzynarodowy z Rygą. Mecz ten, jak pisaliśmy odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Dzisiejszy trening odbędzie się bez udziału publiczności.

Czwartek 31 Maj

Dziś: Boże Ciało. Anieli
Jutro: Jakóba B. W.

Wschód słońca — godz. 2 m. 53
Zachód „ — godz. 7 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 30/V — 1934 roku.

Ciśnienie 764
Temp. średnia + 11
Temp. najw. + 14
Temp. najn. + 3
Opad —
Wiatr półn.-zach.
Tend. bar. wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

PRZEPOWIEDNIA POGODY: Dość pogodnie, rano miejscami mgła. Nieco cieplej. Słabe wiatry miejscowe. Skłonność do burz, zwłaszcza na północy.

OSOBISTA

— **Wyjazd prezesa Okręgowej Izby Kontroli** Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie p. Zenon Mikulski wyjechał na dni kilka w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępować go będzie p. Witold Rusiecki Naczelnik Wydziału.

MIEJSKA

— **Nareszcie oświetlanie przedmieść.** Z dniem 1 czerwca r. b. elektrownia miejska przystępuje do wzmożenia oświetlenia na przedmieściach. Cały szereg ulic na peryferjach otrzyma tak pożądane tam dodatkowe oświetlenie, co w znacznym stopniu rozwiąże bolączkę przedmieść.

Roboty świetlne przeprowadzone zostaną na następujących ulicach: Filarecka 2 lampy, Rozbrat — 2, Bystrzycka — 4, Słomianka — 2, Słopa — 1, Graniczna — 2, zauł. Dobrej Rady — 1 Wiadukt na Ponarskiej — 2, u. Czarnodworska — 2, Wąwozy — 5, i zaułek Biały — 2. Poza tem na ul. Oficerskiej zainstalowane zostaną dwie dodatkowe lampy oraz 3 na Smoleńskiej.

ARTYSTYCZNA

— **Wystawa Niezależnych** Artystów Sztuk Plastycznych otwarta codziennie w g. 10—20 w Głównym powilonie Targów Północnych w ogrodzie po-Bernardyńskim i potrwa jeszcze kilka dni.

SPRAWY SZKOLNE

— **Zbiórka na kolonje letnie C. O. K.** Dzięki uprzejmości pań, które zechciały łaskawie zająć się zbiórką na rzecz Kolonij Letnich Centrali Opiek Rodzicielskich Średnich Zakładów Naukowych w Wilnie wpłynęło w dniu 2 maja rb. ze skarbonek 558 zł. 43 gr., a po odjęciu 35 zł. 30 gr. wydatków, czysty zysk wynosi 523 zł. 13 groszy.

Dzięki tej akcji Centrala będzie w stanie powiększyć ilość młodzieży korzystającej z Kolonij Letnich w bieżącym roku.

Za łaskawy współudział Pań w zbiórce — Zarząd Centrali składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

— **Otwarcie pokazu prac uczenic Żeńskiej Szkoły Zawodowej im. św. Józefa przy ul. Ostrobramskiej 31**, odbędzie się w niedzielę dnia 3-go czerwca o godzinie 12-ej w poł. Pokaz trwać będzie do dnia 5-go czerwca włącznie (od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz).

WOJSKOWA

— **Wcielenie nadliczbowych do szeregów.** Jak wiadomo, każdy poborowy uznany podczas poboru za zdolnego do służby wojskowej, a nie wcielony do szeregów w czasie normalnym, zaliczany jest do kategorji t. zw. nadliczbowych. Dopiero po skończeniu 25 lat przechodzi do rezerwy.

Do tego czasu może być w każdej chwili powołany do służby czynnej. W poprzednich kilku latach podczas powoływania rocznika 1911 i 1912 wiele osób, uznanych za zdolnych do służby wojskowej, pozostało niewcielonych. Jak nas informują sprawa wcielenia tych osób ma być wkrótce zdecydowana w tym sensie, iż rocznik 1911 powołany będzie do szeregów wraz z rocznikiem 1914, rocznik zaś 1912 wraz z rocznikiem 1915. Jak bowiem wiadomo roczniki te t. zw. wojenne — dadzą stosunkowo mniejszy kontyngent, wobec czego przeszkolenie pozostałych nadliczbowych nie będzie nastręczało żadnych trudności.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 1-go czerwca r. b. odbędzie się w lokalu przy ulicy Przejazd 12, kolejne 157 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19,30 dla członków i kandydatów Klubu, o godz. 20,30 dla zaproszonych gości. Na porządku dziennym referat p. Zacharjasza Mężyńskiego p. t. „Straż Przednia na tle ruchów młodzieży w Polsce". Wstęp dla zaproszonych gości 50 gr., dla akademików gr. 20.

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. Stanisław Hermanowicz codziennie w godz. 18 — 20, tel. Nr. 99.

RÓŻNE

— **Ratujcie dzieci zagrożone gruźlicą.** W sobotę dnia 2 czerwca o g. 18 w Teatrze na Pohulance odbędzie się III Doroczny „Koncert Międzyszkolny" z którego dochód przenacza się na kolonje letnie dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

W programie chóry, orkiestry, inscenizacje piosenek w wykonaniu młodzieży szkolnej.

Interesująca ta i godna poparcia impreza niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie publiczności, która licznie przybywając dopomoże biednej dziatwie do poratowania zdrowia.

Pozostałe bilety w cenie od 20 gr. do 2 zł 10 gr. nabywać można w dniu koncertu od godziny 16 w Kasie Teatru na Pohulance.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dzisiejsza popołudniówka w Teatrze Letnim.** Dziś, we czwartek dnia 31 maja ukaże się na przedstawieniu popołudniowem (o godz. 4) jedna z najświetniejszych komedyj współczesnych J. Devala p. t. „Towariszcz", po cenach propagandowych.

— **Wieczorem o godz. 8 m. 30** przedostatnie przedstawienie nowej sztuki sowieckiego pisarza W. Szkwarkina p. t. „Cudze Dziecko" — w wykonaniu świetnie zgranego zespołu z p. S. Zielińską w roli matki.

— **Chór Reitera w Wilnie.** W niedzielę dn. 3 czerwca o godz. 8 wiecz. na scenie Teatru na Pohulance wystąpi znakomity Chór Łotewski Reitera, znany w Wilnie z parokrotnych występów w latach ubiegłych. Zespół Chóru składa się z 70 osób.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienie „Noc w San Sebastjano".** Dziś ukaże się po raz ostatni po cenach propagandowych barwna i melodyjna operetka Benatzky'ego „Noc w San Sebastjano" w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej.

Efektowne balety i ewolucje urozmaicają to piękne widowisko.

Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni"** — Dziś z powodu dnia świątecznego, odbędzie się przedstawienie popołudniowe, cieszącej się wielkiem powodzeniem operetki Benatzky'ego „Noc w San Sebastjano".

Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **Sobotnia premjera w „Lutni" — występy Janiny Kulczyckiej.** W sobotę nadchodzącą wchodzi na repertuar Teatru muzycznego „Lutnia" słynna operetka B. Granischstaedtena „Orłów".

Rolą główną kierować będzie znakomita śpiewaczka primadonna Teatrów warszawskich Janina Kulczycka, w otoczeniu Halmirskiej, Dembowskiego, Domosławskiego, Szczawińskiego, Tątrzańskiego i innych.

Akcja tego utworu muzycznego toczy się: Akt I — w fabryce samochodów. Akt II — w ogrodzie fantastycznym, oraz akt III w teatrze „Alhambra".

Balet pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona „Czastuszki", „Kwiaty" i „Hallo Chaplin".

Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Kierownictwo muzyczne A. Wilińskiego.

Ceny letnie. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

W piątek z powodu próby generalnej — przedstawienie zawieszone.

— **Kino-Teatr Coloseum** — dziś dnia 31-go maja doskonały film „Tragedja Kochanków". Na scenie dodatki rewjowe i wesoła aktówka.

Budowa stanicy harcerskiej po drugiej stronie Wilji.

Celem uczczenia działalności społecznej ś. p. ks. biskupa Wł. Bandurskiego — zarząd miasta z czynnikami zainteresowanemi zamierza w b. r. przystąpić do wstępnych prac nad wzniesieniem stanicy harcerskiej po drugiej stronie Wilji wpobliżu elektrowni miejskiej.

Stanica będzie żywym pomnikiem położonych zasług przez ks. biskupa Bandurskiego dla wileńskiego harcerstwa, którego aż do śmierci ks. biskup Bandurski był kierownikiem.

Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w „DNIU MATKI".

Od 1924 roku z inicjatywy Kół Młodzieży P. C. K. w ostatnią niedzielę m-ca maja organizowany jest „Dzień Matki".

Z okazji tej dorocznej uroczystości wileńska młodzież czerwonokrzyska zorganizowała dnia 26 maja r. b. audycję radjową na którą złożyło się przemówienie instruktorki Kół Młodzieży P. C. K na temat „Święta Matek", przemówienie do Matek, dziewczynki i chłopca, deklamacje i śpiewy chóralne.

Również tego dnia odbył się capstrzyk, będący zapowiedzią „Dnia Matki", który w tym roku przypadł 27 maja.

W capstrzyku wzięły udział wszystkie delegacje Kół wileńskich tworząc malowniczy pochód z pochodniami, proporczykami czerwonokrzyskiemi, transparentami, na których widniały napisy: „Matka to skarb największy" — „Wyręczaj matkę w pracy" — „Miłość matki opromienia życie".

Czoło pochodu stanowiła orkiestra O O. Salezjanów którzy rozumiejąc wzniosły cel uroczystości, potrafili zachęcić chłopców, by mimo zmęczenia wzięli udział w manifestacjach organizowanych przez młodzież czerwonokrzyską na cześć matek.

Harcerze również przysłali swoich trzech delegatów.

27 maja o godzinie 9-tej odbyła się msza św. z kazaniem na temat stosunku dziecka do matki.

Dużo matek z zawieszonemi czerwonemi serduszkami, przygotowanemi na ten dzień przez dzieci, wzięło udział we mszy św.

Bezposrednio po mszy św. wyruszył pochód ulicami: Wielką, Zamkową, Mickiewicza, Wileńską i Niemiecką do Sali Miejskiej.

Młodzież w barwnych strojach jadąca autem wznosiła na cześć matek okrzyki.

Uroczystości zakończyły się akademję w „Dużej Sali Miejskiej".

Na całość akademji złożyło się przemówienie przewodniczącego Komisji Okręgowej P. C. K. p. inspektora Starościaka o roli matki w wychowaniu dziecka, oraz bardzo serdeczne przemówienie prezeski Koła Młodzieży P. C. K. Nr 44 i członka Koła Nr. 17, deklamacje, śpiewy chóralne, muzykę solową i orkiestrę smyczkową dokonali uczniowie gimn. A. Mickiewicza.

Licznie zgromadzona publiczność na akademji pozwoli przypuszczać iż „Dzień Matki" u nas na Wileńszczyźnie będzie co rok obchodzony uroczyście przez młodzież czerwonokrzyską i stanie się naprawdę radosnym dniem w życiu matek, które w tym dniu za trudy i liczne zmartwienia, odbierać będą należny hołd od swych dzieci.

RADJO
WILNO.

CZWARTEK, dnia 31 maja 1934 roku.

8. Czas. Gimnastyka. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 9.00: Nabożeństwo. Muzyka. Reportaż z procesji Bożego Ciała. 11.57: Czas. 12.05: Progr dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „O rytmie" pogad. wygłosi R. Chojnacki. D. c. poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: Pogad. rolnicza. 15.20: Koncert. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30. Transm. meczu piłkarskiego (Wiedeń—Lwów). 16.45: Kwadr. liter. 17.00: „Na Helu" felj. 17.15. Muzyka ludowa. 18.00: Słuchowisko. 18.40 Transm. meczu piłkarskiego („Liga—Lipsk") 18.50: Piosenki w wyk. chóru Juranda. 19.10 „Skrzynka pocztowa Nr. 298" listy radjosł. omówi Witold Hulewicz, dyr. progr. 19.30. Wil. wiad. kolejowe. 19.35: „Co nas boli?" przechadzki Mika po mieście. 19.45: Program na piątek. 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Muzyka lekka 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: „Precz, precz, smutek wszelki" felj. 21.17: Koncert popularny. 22.00: „Ze świata radjowego" pogad. 22.15: Wiad. sportowe z Rozgłośni. 22.25: Muzyka tan. 22.45: Rezerwa 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE

CHÓR JURANDA.

W urozmaiconym programie świątecznym dnia 31 b. m. o godz. 18.40 wystąpi w radjo znany i lubiany zespół piosenkarzy „Chór Juranda", który na audycję radjową przygotował urozmaicony nowy repertuar.

ZGUB. weksel in blanco na zł. 50 z podpis. Urszula Proka za unieważniam. Oraz podaję do wiadomości, iż oprócz wyżej wymienionego żadnego weksla nie podpisywałam i w razie zjawienia się takowych uważam je za podrobione. —

Urszula Prokaza.

Nr. Km. 119/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go, zamieszwały w Wilnie przy ulicy Gimnazjalnej Nr. 6—7, zgodnie z art. 602—603 K. P. C. podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 11 czerwca 1934 roku, od godziny 10,30 w Wilnie przy ulicy Jasnej Nr. 45—1 odbędzie się powtórna sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składających się z umeblowania mieszkania i innych rzeczy, oszacowanych na łączną sumę zł 505 gr. —

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądowy (—) H. Lisowski.

Obwieszczenie.

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 VI 1932 r o postęp. egzek, władz skarbowych (Dz. U. R. P. nr. 62, poz. 580), I-y Urząd Skarbowy m. Wilna niniejszam podaje do wiadomości publicznej, iż w miesiącu czerwcu 1934 roku odbywać się będzie w dniach 4. 5, 6, 11, 12, 13, 14, 18, 19, 20, 22, 25, 26, 27 i 28 o godz 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej nr. 22, sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10-tą rano

506/VI

( ) **M. Żochowski**
Naczelnik Urzędu

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza niniejszem przetarg na druk Rocznika Statystycznego m. Wilna za rok 1933, który ma być wydrukowany w-g wzoru i w rozmiarze rocznika poprzedniego. Bliższych informacyj udziela Centralne Biuro Statystyczne — Dominikańska 2. Termin składania ofert wraz z sumą gwarancyjną w wysokości 500 zł. upływa z dn. 15 czerwca r. b.

Dr. W. Maleszewski
Tymcz. Prezydent m. Wilna

Zawiadomienie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie — zawiadamia, że w dniu 14 czerwca 1934 r. w lokalu Okręgowego Urzędu Budownictwa Nr. III w Grodnie przy ulicy 3 Maja Nr. 8 odbędzie się przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych, drogowych i instalacyjnych w Postawach, Wilnie, Lidzie, Grodnie, Suwałkach, Białymstoku i Augustowie.

Szczegółowe ogłoszenie o przetargu ukaże cię w „Monitorze Polskim“, „Kurjerze Porannym“ i „Polsce Zbrojnej“ w Warszawie, „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim“ w Wilnie i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III
Grodno

Nr. 850 (BUD) T. z dn. 24. 5. 1934 r.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis